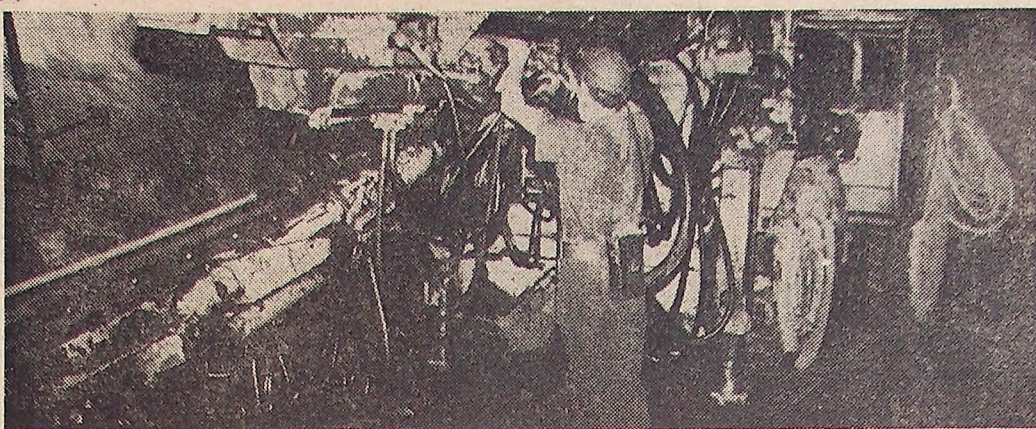


KONKRETY

nr 12

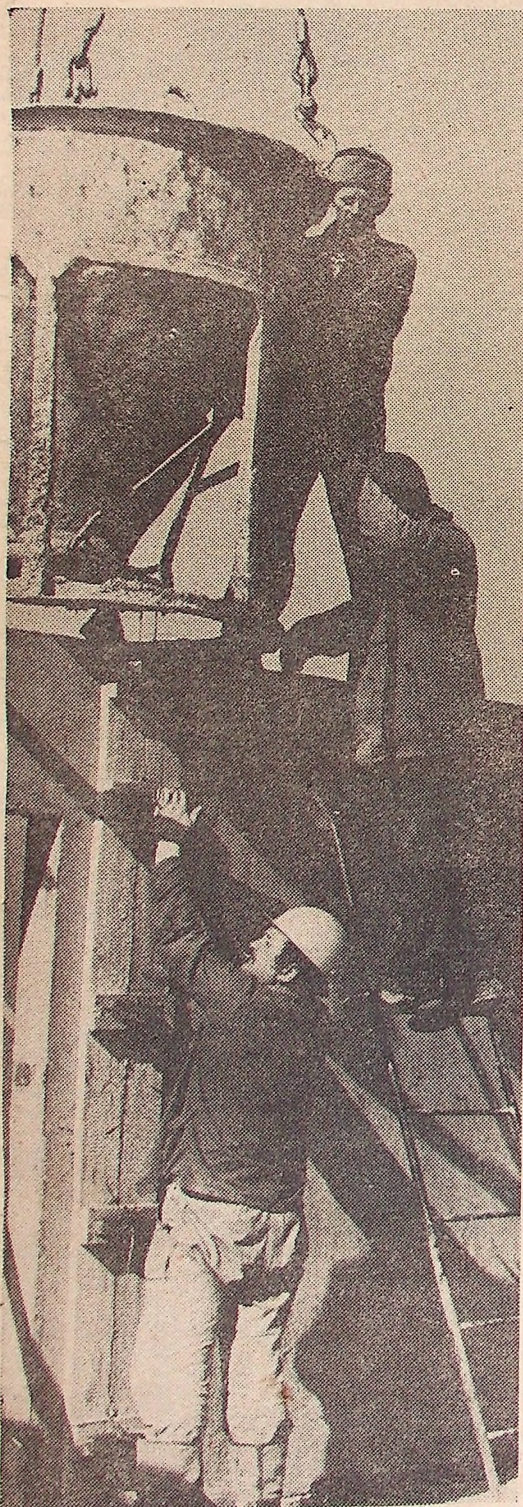
Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 711 • 21 marca 1986 r. • 15 zł



Fot. Jerzy Kosiński

Po co komu w kopalni zakładowe zespoły gospodarcze? Kto ma interes w tym, aby powstały? Kto na tym zyska, a kto straci?

Ci, co będą się przyglądać str. 4



Fot. Janusz Budnicki

Dla montażyistów z brygady pana Adama zwyczajną rzeczą jest praca w piątek, świętek i niedzielę.

Brygada str. 5



Fot. Jan Bebel

Na kilkanaście dni przed przyjazdem Wrocławskiego Teatru Pantomimy zabrakło biletów. Wcale nie takich tanich — po 500 zł

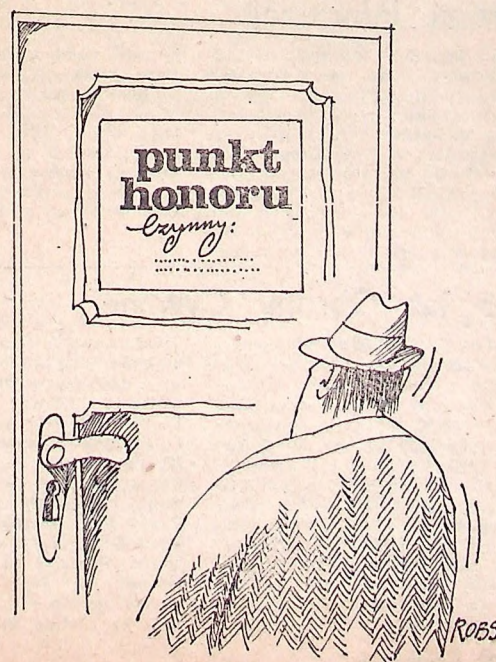
Powiało SZTUKA, str. 8-9



Było już jasno, kiedy uciekli z tego lasku, w którym zostawili zemdloną kobietę.

Koszmar jednej nocy str. 10

Spojrzenia Roberta Szecówki





Meldunek o czynie przedzjazdowym składa delegacja legnickiej „Hanki”. Fot. Janusz Budnicki

Godnie powitać zjazd

Grupa działaczy ruchu robotniczego była inicjatorem założenia ksiąg czynu zjazdowego, które 10 marca wystawione były w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Legnicy. Na kartach ksiąg pojawiło się już wiele meldunków o podjętych zobowiązaniach produkcyjnych i czynach społecznych.

Jedną z pierwszych była delegacja Zakładów, Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy. Załoga tej fabryki zobowiązała się przepracować przed X Zjazdem PZPR dwie wolne soboty. Efektem będzie ponadplanowa produkcja — 360 tys. sztuk wyrobów wartości 38 mln zł. Pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjno-Drogowych w Legnicy wybudują przed 22 lipca br. peron przystanku PKP na

legnickich Piekarach. Wartość prac — 8 mln. Załoga PRID wykona także kanalizację w kilku budynkach w osiedlu Piastów Śląskich w Głogowie. Roboty oceniono na 3 mln zł.

Równocześnie napływają meldunki o podejmowanych czynach społecznych. Koło ZSMP przy Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Legnicy zobowiązało się zasiać w mieście ponad 5 tysięcy drzewek. Jaworski Ośrodek Kultury natomiast zorganizuje koncert własnych zespołów, z którego dochód przeznaczony będzie na konto Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Obydwie księgi wystawione są codziennie w sali nr 3 KW PZPR w Legnicy, w godz. 12 — 16.

(P)

Mieczysław F. Rakowski w Legnicy

18 i 19 bm. przebywał w Legnicy wicemarszałek Sejmu PRL Mieczysław F. Rakowski. W siedzibie Urzędu Wojewódzkiego spotkał się z zespołem poselskim oraz kierownictwem politycznym i administracyjnym województwa. Na spotkaniu z aktywem partyjnym, w ramach Dnia Informacji przedstawił wybrane problemy społeczno-polityczne, oraz odpowiadał na liczne pytania dotyczące m. in. funkcjonowania władz centralnych, polityki wyznaniowej, walki z

przeciwnikami politycznymi oraz polityki kadrowej.

Na spotkaniu poselskim w ZG „Rudna” M. F. Rakowski poinformował o pracy Sejmu i Rady Społeczno-Gospodarczej, której przewodniczy. W spotkaniu uczestniczył I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk.

M. F. Rakowski zwiedził Muzeum Miedzi, wystawę srebra w legnickim BWA; zwiedził także legnicką Starówkę zapoznając się z problemami jej konserwacji i odbudowy.

(D)

O sprawach kobiet

18 bm. obradowała Komisja Młodzieżowa KW PZPR w Legnicy. Tematem obrad, na które zaproszono przedstawicielki Ligi Kobiety Polskich, organizacji spółdzielczych i młodzieżowych, były problemy mieszkających w naszym województwie kobiet. Opieka nad małym dzieckiem, świadczenia państwa dla matek i ich dzieci, sytuacja młodej rodziny, funkcjonowanie systemu pomocy rodzinom w wychowaniu dzieci i młodzieży oraz wpływ kobiet na kształtowanie postaw przyszłych obywateli — oto zagadnienia, wokół których toczyła się dyskusja.

Podobne dyskusje o sprawach kobiet odbywają się we wszystkich merytorycznych komisjach Komitetu Wojewódzkiego. Jak stwierdził Jerzy Kukula, przewodniczący komisji młodzieżowej, spotkania te mają na celu wypracowanie wniosków przed plenarnym posiedzeniem KW PZPR, które obradować będzie 9 kwietnia pod hasłem „Aktywizacja społeczno-zawodowa i polityczna kobiet w województwie legnickim”.

(N)

Dzień Informacji

19 bm. był kolejnym Dniem Informacji w wojewódzkiej organizacji partyjnej. Zgodnie z praktyką, w godzinach przedpołudniowych, odbyło się spotkanie w siedzibie KW PZPR, po którym aktyw partyjny spotkał się w 35 stальных punktach informacyjnych z pracownikami wybranych zakładów pracy i środowisk spo-

łeczno-zawodowych. Tematem spotkania w KW były problemy społeczno-polityczne, które przedstawił wicemarszałek Sejmu PRL Mieczysław F. Rakowski. W drugim punkcie prezentowano dorobek i najbliższe zamierzenia Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

(D)

35 lat Obrony Cywilnej

17 bm. w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 35-lecia Obrony Cywilnej w Polsce Ludowej. Na uroczystość, którą prowadził wicewojewoda legnicki Józef Bober, przybyli m. in.: przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk Maksymilian Korzeniowski i szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk Marek Ochocki.

Odnaczenia państwowe i resortowe przyznano 49 zasłużonym działaczom OC. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — Edwardowi Nowakowi i Jerzemu Pieszczoście, Złoty Krzyż Zasługi — Wiesławowi Czajkowskiemu, Srebrny — Janowi Rzeźnikowi, Brązowy — Ryszardowi Baszakowi i Czesławowi Zdziechowi. Ponadto przyznano Odznaki za Zasługi dla Obrony Cywilnej oraz Medale za Zasługi dla Obronności Kraju i za zasługi dla LOK.

Jednym zdaniem

12 bm. w Legnicy odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Rady Rzemiosła. 12 bm. GK ZSL w Miłkovicach podsumował przebieg kampanii sprawozdawczo-programowej w kołach; podobne posiedzenia odbyły się w Mściwojowie, Gromadce, Pęglawiu i Kunicach. 13 bm. obradowały wspólnie KG PZPR i GK ZSL w Krotoszykach na temat rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. 13 bm. Prezydium WK ZSL oceniło stan przygotowań do akcji wiosennej w rolnictwie. 15 bm. KG PZPR w Pielgrzymce zatwierdził materiały na gminną konferencję przedzjazdową. 17 bm. Sekretariat WK SD ocenił aktywność członków stronnictwa w komitetach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. 17 bm. w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się narada prezydentów i naczelników miast i gmin na temat przygotowań do wiosennej akcji siewnej oraz ochrony środowiska. Zapoznano się także z informacją o przygotowaniach handlu do okresu świątecznego. 18 bm. w Udaninie odbyła się pierwsza w województwie gminna konferencja przedzjazdowa PZPR, na której wybrano delegatów na konferencję wojewódzką.

Lubin

Kobiety walczą z alkoholizmem

W 1935 roku mieszkańcy Lubina wydali na alkohol ponad 1163 mln zł (nie licząc alkoholowych dochodów „Pewexu” i produkcji domowej). Lubinśka izba wytrzeźwień zanotowała w swoich rejestrach 3891 „pacjentów”, w tym 176 kobiet i 47 nieletnich. Alkohol był i jest bardzo często, bezpośrednią przyczyną wielu przestępstw i wykroczeń. Tylko w 1935 roku Sąd Rejonowy w Lubinie rozpatrzył 873 wykroczenia związane z alkoholem, od zakładania porządku publicznego po wypadki drogowe, dziesiątki spraw karnych i cywilnych.

O sprawach tych dyskutowano na posiedzeniu lubińskiego oddziału Ligi Kobiety Polskich, które odbyło się w końcu lutego w KGHM. Spotkanie zakończyło się podjęciem uchwały, w której kobiety deklarowały aktywny udział w ruchu antyalkoholowym.

(wan)

Lubin

Spotkanie z Melpomeną

O laur zwycięzcy walczyło pięć dziecięcych zespołów teatralnych działających w spółdzielczych klubach i domach kultury. Drugi już wojewódzki przegląd pn. „Spotkanie z Melpomeną” zorganizowała Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego, a dokładnie Klub Osiedlowy „Nasza Chata”. Gościny zaś udzielił młodym artystom Robotniczy Teatr Łalki i Aktora „Świerczyszcz”.

Niestety, wśród pięciu rywalizujących ze sobą zespołów aż cztery były z Lubina, tylko jeden przyjechał z Głogowa i reprezentował Spółdzielnię Mieszkaniową „Nadodrzie”. Trudno powiedzieć, czy ta statystyka jest oznaką słabości dziecięcego ruchu teatralnego w spółdzielczości mieszkaniowej, czy objawem wciąż nikłego zainteresowania „Spotkaniem”. Szkoda również, że instruktorzy dzie-

cięcych zespołów nie przejawiają większej inwencji w poszukiwaniach formalnych i repertuarowych. Wszystkie przedstawienia reprezentowały konwencję żywego planu i przeważnie opierały się na klasycznej literaturze dla dzieci.

Wygrał Dziecięcy Teatr „Ara” z klubu „Nasza Chata” spektaklem „Nowe szaty cesarza” według Christiana Andersena. Drugą nagrodę jury (Anna Krzewska, Barbara Zawisłak i Mirosław Karcz) przyznało zespołowi z klubu „Danusia” i Szkoły Podstawowej nr 5, trzeci natomiast teatrykowi „Pędzelek” z klubu „Labirynt”. W konkursie na najbardziej interesującą kreację aktorską zwyciężyli: Bartosz Wichrowski i Grzegorz Zaleski z teatru „Ara” oraz Agnieszka Sieradzka z zespołu działającego w klubie „Danusia”. Publiczność natomiast głosowała na „Kopciuszka” Hanny Januszewskiej, spektakl przygotowany przez klub „U Walerka” Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”.

(wan)



Wojewódzki inspektor sanitarny ostrzega

W związku z okresem wiosennym i zwiększoną podażą nowalijek, przestrzega się producentów warzyw przed wprowadzeniem tychże na rynek, bez zachowania okresu karencji po stosowaniu środków ochrony roślin. Przypominamy także o zakazie stosowania jakichkolwiek związków chemicznych, w celu przyspieszenia procesu dojrzewania, niedozwolone jest również podlewanie nowalijek fekaliami. Należy przestrzegać higieny transportu i magazynowania.

Jednocześnie przypomina się, że niebezpieczeństwo zarażenia chorobami tzw. brudnych rąk, jak: salmonelloza, czerwotka, wirusowe zapalenie wątroby, można znacznie ograniczyć, stosując następujące zalecenia: dokładnie myć ręce przed przygotowaniem i spożywaniem produktów; myć pod bieżącą wodą warzywa, owoce i jajka; jaja kazać spożywać po ugotowaniu na twardo; nie spożywać mięsa i jego przetworów niewiadomego pochodzenia bądź z uboju domowego — bez obowiązujących badań sanitarno-weterynaryjnych; wodę i mleko pić tylko po przygotowaniu.

Pamiętajmy, że szczególnie wrażliwe na zachorowania są dzieci i osoby starsze. Przestrzegamy więc w okresie wiosennym szczególnej czystości i higieny, które są podstawowymi warunkami zdrowia.

Legnica

Powstała Rada Dyrektorów

W lutym powołano Społeczną Radę Dyrektorów, skupiającą 51 szefów legnickich zakładów pracy. Przewodniczącym rady został dyrektor Zakładów Mechanicznych „Legmet” Janusz Baskowski.

Społeczna Rada Dyrektorów postawiła sobie za cel przyspieszenie realizacji wielu inwestycji prowadzonych na terenie miasta. Na początku zabrano się za budowę sztucznego lodowiska przy ulicy Radosnej, na osiedlu Kopernika. Myśli się też o budowie zespołu obiektów rekreacyjno-sportowych w parku miejskim.

(s)

Przycinki

Jubileusz

Minęło właśnie pięć lat od kiedy w budynku przy ulicy Kościuszk 40 powstała dziura w dachu. Lokatorzy zgłosili ten fakt czym prędzej w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej nr 1 i cierpliwie czekali. Dziura tymczasem powiększała się a kolejne ulewę zalewały mieszkania. Lokatorzy odwieźdali co kilka tygodni dyrektora legnickiego PGKiM-u, dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego, RW PRON, Wojewódzki Zespół Poselski. I udało się. Po czterech latach zjawili się dekarze. Było to latem ubiegłego roku. Zwieziono dachówki, piasek, cement. Fachowcy przyszli, popatrzeli, ocenili po kilku godzinach pracy, że tego zrobić się nie da. Potem przyszła jesień, zima i znowu mamy wiosnę. A dziura ma się dobrze. Do następnej ulewy.

(s)

Sprostowania

W ostatnim numerze naszego tygodnika do tekstu pt. „Aerobic na beton” wkraśli się błąd korektorski. Cementownia „Podgórze” jest krajowym monopolistą w produkcji wapna hydraulicznego, a nie jak mylnie podano, hydratyzowanego. Wszystkich zainteresowanych, jak również naszych czytelników przepraszamy.

W nr 10 „Konkretów” w relacji z narady I sekretarzy OOP i POP mylnie podaliśmy imię tow. Żywickiego z głogowskiej „Famabv”, które faktycznie brzmiał EDWARD a nie, jak podaliśmy, Czesław. Przepraszamy.

Poszukujemy konserwatora

Redakcja „Konkretów” pilnie zatrudni konserwatora do drobnych napraw sprzętu biurowego. Proponujemy pracę w wymiarze połowy etatu w godzinach dowolnych. Warunki do uzgodnienia w siedzibie redakcji: „Konkrety”, pl. Chopina 2, Legnica, tel. 241-49.

Z czym na konferencję?

Nie ma zgody na bylejakość

Rozmowa z JANUSZEM RĘKASEM — instruktorem praktycznej nauki zawodu w legnickim oddziale PKS, delegatem na konferencję miejską PZPR.

Transport należy do najbardziej krytykowanych dziedzin gospodarki. Powszechność tych odczuć miała z pewnością wpływ na przebieg zebrań w której organizacji partyjnej poświęconych dyskusji nad programem partii...

— To zrozumiałe. Nasza organizacja partyjna nie należy do dużych — liczy ponad 50 towarzyszy. Połowę z nich stanowią kierowcy i mechanicy. Toteż nie należy się dziwić, że każde zebranie rozpoczynało się od wymiany poglądów na tematy bieżące — na przykład placowe. Ale kiedy o tym mowa — od razu wpływa fakt, że ponad połowa naszego taboru jest już zdekapitalizowana. Nie ma szans na nowe zakupy. Co więc robić? Dzięki wzorowej współpracy POP ze związkami zawodowymi i samorządem pracowniczym znaleźliśmy odpowiedź na to pytanie. Opracowaliśmy program oszczędnościowy, który zakłada zwiększenie ilości regenerowanych części, wykorzystywanie podzespołów z kasowanych autobusów. Oszczędnościom służyć będą także powoływane obecnie zespoły gospodarcze. Jeden taki już działa w bazie transportu przy autostradzie. Nie chcemy korzystać — i przepłacać — z usług remontowych innych firm. To samo mogą robić nasi ludzie w soboty i niedziele, a przy tym nieżeł podreperować swój budżet. Zarabia na tym także nasze przedsiębiorstwo. Myślę, że to co robimy na rzecz oszczędności i efektywności gospodarowania stanowi konkretny

wkład w dyskusję nad programem partii...

... Ale zawiera on wizję do 2000 roku. Czy w rozmowach wybiegacie aż tak daleko?

— Program jest bardzo ambitny, stanowi wskazówkę, ku jakim celom powinniśmy dążyć. Każdy powinien zdawać sobie z nich sprawę, bo one wytyczają sens działania. Ale zachwywanie się tą wizją, nie poparte codziennymi wysiłkami niewiele da. Musimy usuwać to, co przeszkadza. Nas, ludzi pracujących przy maszynach najbardziej denerwuje brak konsekwencji w kierowaniu naszymi sprawami. Odczucie wśród robotników jest takie, że la-



winą zarządzeń, uchwał i ustaw próbuje się zatuzować nieporadnością. Podam przykład. Tyle się mówiło o zagospodarowaniu Żuław przez nierobów i jakoś rzecz wyciszono. To nas boli.

■ Poruszyliście kwestię kierowania, zarządzania, a zatem również partyjnej odpowiedzialności. Zjazd będzie okazją do uporządkowania tych spraw w łonie samej partii...

— Pod tym względem łączymy ze zjazdem wielkie nadzieje. Wydaje się nam, że idea konsultacji społecznych, a także patryjnych została w ostatnim czasie nieco wypaczona. Byłoby bardzo pożądane, aby mniejsze organizacje partyjne, takie jak moja, miały możliwość szerszego prezentowania swych poglądów. Dziś jest tak, że jeśli do naszego regionu przyjedzie towarzysz Siwak, czy Szalajda, to od razu jedzie do górników i hutników. My nie mamy możliwości wypowiedzenia się. Istnieje, co prawda zwyczaj, że na zebrania przychodzi do nas etatowi pracownicy instancji, lecz, chociaż pilnie notują nasze wnioski, nikt z nas nie wierzy, że dotrą one na szczebel centralny Praktyka to potwierdza. System informacji partyjnej jest niedrożny i to trzeba poprawić.

■ Wspomnieliśmy już o nadziejach związanych ze zjazdem...

— Nie mogą one być złudne. Efekt zjazdu musi polegać na tym, by wszyscy wiedzieli co jest za co. Muszą wiedzieć, że podwyżki cen, których też nie jestem zwolennikiem, biora się również z naszego stosunku do pracy. Dyscyplina, wydajność, dobra organizacja, modernizacja, automatyzacja — to słowa, które muszą stać się rzeczywistością. Moim zdaniem ważnym tego warunkiem jest potrzeba wypełnienia zakorzenionego w świadomości wielu Polaków „tumiwizmu”, obojętnego przechodzenia obok ciekającego kranu, wybitej szyby, demolowanego przystanku. Myślenia kategorią „to nie moje — to państwowe”. Jeśli nie zrozumiemy, że to co nas otacza jest NASZE, to kolejny program pozostanie tylko na papierze.

Rozmawiał (j)



Nie wystarczy porozmawiać

Wyniki rozmów indywidualnych, toczonych w łonie organizacji partyjnych naszego województwa mają za cel zebranie uwag, opinii, także krytycznych, odnoszących się do pracy POP, funkcjonowania zakładu czy instytucji, do stosunków panujących między ludźmi w ich środowisku. Niebagatelnym walorem tych rozmów, zwłaszcza w dużych organizacjach jest możliwość wzajemnego poznania się. Przecież w praktyce codziennego życia można spotkać towarzyszy, którzy nigdy nie zabierają głosu w dyskusjach — z powodu nieśmiałości lub innych przyczyn — a posiadają bogate i trafne obserwacje, poważny stosunek do pracy, pomysły i inicjatywy, które trzeba tylko wydobyć. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży czującej się jakże często zagubioną w zakładzie pracy, czy emerytów i rencistów, którzy nie mają ciągłego z nim kontaktu. Do tych ludzi trzeba dotrzeć — i to, jak niedawno stwierdził na spotkaniu sekretarza POP i OOP z województwa legnickiego jeden z dyskutantów — właśnie w ich środowisku, miejscu zamieszkania, przy stanowiskach pracy. Rozmowy indywidualne są wielką szansą rozszerzenia aktywności wszystkich członków partii.

Według aktualnych informacji egzekutywy poszczególnych OOP i POP przeprowadziły już rozmowy z blisko połową członków PZPR w województwie legnickim. Ich dotychczasowe rezultaty są budujące, świadczą o umacnianiu szeregów partii, o rosnącym zaangażowaniu wokół najistotniejszych dla społeczeństwa spraw, które będą przedmiotem obrad X Zjazdu. Dla samej partii rozmowy te stanowią również próbnik świadomości politycznej jej członków, stopnia identyfikacji z jej polityką i celami. O tym jaki ten związek jest duży świadczy to, że rezultatem rozmów było skreślenie z szeregów PZPR zaledwie kilku osób...

Partia jest organizmem żywym. Dlatego też nie należy się dziwić, że zdarzają się tu i ówdzie tendencje do „przystrzygania” przez egzekutywy OOP i POP wniosków płynących z rozmów pod kątem formułowania wobec instancji wyższych postawy samozadowolenia. Jest to podejście z gruntu fałszywe, zamazujące obraz rzeczywistości. Na podstawie dotychczasowych obserwacji wolno jednak sądzić, że są to wypadki sporadyczne. Znakomita większość zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży.

Miarą tej odpowiedzialności jest przede wszystkim i to, aby wnioski, opracowane na podstawie rozmów, stanowiły przedmiot stałego zainteresowania egzekutyw, zaś sygnalizowane problemy były rozwiązywane w samym środowisku działania POP.

Rozmowy indywidualne są ważnym elementem dyskusji nad projektem Programu PZPR i tezami zjazdowymi. W 1275 oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych działających w województwie legnickim odbyły się już zebrania poświęcone dyskusji nad pierwszym z tych dokumentów. Zabrało w nich głos tysiące dyskutantów, w tym wielu robotników, chłopów i bezpartyjnych. Godny podkreślenia jest fakt udziału w zebraniach znacznej liczby osób bezpartyjnych.

W wypowiedziach dominują dwa nurty. Pierwszy dotyczy odpowiedzialności i troski o zapewnienie wykonania zadań zawartych w programie. Zasadniczo stwierdzano, że cechuje je wielka ambicja. Pod koniecznością przyspieszenia rozwoju gospodarki podpisują się wszyscy. Z drugiej strony w czasie zebrań dawano wyraz obawom, czy będziemy w stanie zapewnić niezbędne środki i siły niezbędne w urzeczywistnianiu tych planów. Wątek ten poszerzony jest o analizowanie obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju, a przede wszystkim naszej kondycji gospodarczej. Wiele się mówi, że konieczność — konieczność, zaś samo dyskusowanie niewiele daje. Taki pragmatyczny stosunek do problemów zawartych w programie jest typowy dla robotników...

Wielokrotnie w czasie obrad podkreślano wolę walki ze zjawiskami marnotrawstwa, niegospodarności, patologii społecznych i braku dyscypliny tak społecznej, jak i zawodowej. Surowemu osądowi poddawano tolerowanie złej jakości. Wielu zabierających głos ostrzegało przed nieliczeniem się z wymogami postępu naukowo-technicznego, którego niedocenaenie może spowodować powiększenie się i tak już ogromnej luki technologicznej, jaka dzieli gospodarkę polską od najwyższej rozwiniętych krajów.

Charakterystyczne jest, że największe zainteresowanie wzbudzają te rozdziały programu, które dotyczą umacniania socjalizmu, celów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, rozwoju wsi i rolnictwa oraz roli PZPR. Właśnie ten ostatni element podnoszony jest ze szczególną mocą. Mówi się o potrzebie zwiększania roli podstawowych organizacji partyjnych w działalności przedsiębiorstw i instytucji.

Obie formy dyskusji — ta, która polega na indywidualnym wypowiadaniu swych poglądów na otaczającą rzeczywistość, jak i ta, której celem jest ich wspólne formułowanie — stanowią nie tylko o rosnącej roli inspiracyjnej organizacji partyjnych w środowiskach, lecz przede wszystkim są gwarantem, że na zjazd partii pójdzie zarówno świadoma swych celów, jak i społeczność poparcia.

(j)

Chcemy żyć w spokoju

W miniony piątek — 14 bm. w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy odbyła się narada poświęcona walce z patologią społeczną i problematyce związanej z zapobieganiem przestępczości. Spotkanie prowadził przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, a uczestniczyli przedstawiciele rad narodowych szczebla podstawowego, naczelnicy miast, miast-gmin i gmin, prezydenci miast, sędziowie oraz pracownicy prokuratury i urzędów spraw wewnętrznych. Udział wzięli w nardzie także: sekretarz KW PZPR Jerzy Radzio, wiceprezes WK ZSL Bronisław Rybka, przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski, przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew, posłowie — Czesław Mularski i Antoni Samborski i wicewojewodowie Tadeusz Podwiński i Kazimierz Burtyn.

Informacje na temat stanu porządku publicznego i sposobów walki z patologią społeczną przedstawił: wicewojewoda Tadeusz Podwiński, szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk Marek Ochocki i prokurator wojewódzki Bogdan Salata.

Stwierdzono, iż w latach 1980—84 następował w Legnicy wzrost przestępczości, szczególnie pospolitej. Największy wzrost nastąpił w 1984 roku, kiedy zanotowano 10,3 tys. przestępstw, czyli o 2,7 tys. więcej, niż w 1983 roku. Zahamowanie przestępczości zanotowano dopiero w minionym roku. W porównaniu z

rokiem poprzednim ilość przestępstw spadła o 9 proc. Ciągłe jednak zauważa się wiele negatywnych trendów w tym zakresie. Chodzi przede wszystkim o wzrost przestępstw popełnianych przez nieletnich, zwiększenie się ilości osób uzależnionych od narkotyków, wzrost spożycia alkoholu i rosnąca liczba przypadków znęcania się nad rodzinami przez alkoholików.

Największą grupę stanowią przestępstwa o charakterze kryminalnym. Stanowią one 70 proc ogółu uodnotowanych w województwie postępowań przygotowawczych. W 1985 roku straty spowodowane przestępczością kryminalną ocenia się na około 200 mln zł. Zmniejszyła się ilość przestępstw o większej wadze (zabójstwa, gwałty), ale zwiększyła się w minionym roku liczba rozbojów, włamań, drobnych kradzieży. Wykrywalność tego rodzaju przestępstw jest mała i nie przekracza 50 proc. Drobnych kradzieży i włamań można uniknąć, lepiej zabezpieczając mieszkania, piwnice, obiekty użyteczności publicznej. Tymczasem ciągle się jeszcze zauważa brak działań w tym zakresie. Za mało jest strażników parkingów, brakuje dozorców, nie zamyka się na noc bram do poszczególnych budynków.

Istotnym problemem w Legnicy jest walka z alkoholizmem. W minionym roku na zakup napojów alkoholowych w zagłębiu miedziowym wydano w handlu 8 mld zł, a w gastro-

nomii 2 mld zł. Suma ta stanowi 6 proc. wszystkich dochodów mieszkańców województwa. Przeciętny obywatel Legnickiego wypił według statystyk aż 4,9 l czystego spirytusu i 8,2 l wina. Coraz częściej spotyka się przypadki sięgania po alkohol przez nieletnich. W izbach wytrzeźwień zatrzymano w minionym roku 151 nieletnich. Zmniejszyła się liczba melin, w związku ze wzrostem ich wykrywalności. Zwiększyła natomiast ilość wykroczeń, których zanotowano aż 62 tys. Mieszkańcy województwa zapłacili mandaty na sumę 38 mln zł.

Osobny problem, który niepokoi organa ścigania, nauczycieli i rodziców to narkomania. W ostatnich kilku latach nastąpił wzrost ilości osób uzależnionych od zgubnego narkotyku. W 1985 roku w poradniami leczono 1280 osób uzależnionych. Największy wzrost ilości narkomanów nastąpił w latach 1983—84. Zanotowano wówczas 9 zgonów z powodu przedawkowania narkotyku.

Niepokoje wzrost ilości przestępstw popełnianych przez młodzież. Sądy dla nieletnich rozpatrywały w minionym roku aż 863 sprawy. Około 400 nieletnich zagrożonych jest demoralizacją. Zwiększyła się znacznie ilość tzw. spraw rodzinnych. Odnotowano aż 600 przypadków znęcania się alkoholików nad swoimi rodzinami — żoną, dziećmi, rodzicami.

W dyskusji stwierdzono, iż wszyscy chcemy żyć w spokoju. Dlatego też walka z plagami społecznymi i przestępczością powinna być obywatelskim obowiązkiem wszystkich mieszkańców województwa.

(SZ)

Ci, co będą się przyglądać

Janusz Dobrzański

Plakat reklamowy wisiał chyba ze dwa tygodnie. Jedni mówią, że za krótko, aby zrobić swoje. Drudzy powiadają, że niepotrzebnie aż tak długo, bo już przed jego wywieszeniem utworzyła się mocna oficjalna i szemrana opinia. Tych, którzy przejęli się treścią plakatu, jest kilkudziesięciu, mają dużo dobrych chęci i w tym upatrują źródło swej siły. Tych, którzy są przeciwni, jest kilku, ale ta garstka ma wszelkie atrybuty władzy. Uważa pomyślnie za poronioną i robi co może, aby go stropedować.

Jerzy Fabiński, wiceprzewodniczący NSZZ Pracowników ZG „Rudna”, jest zbulwersowany. — Ze opozycjonistami przyglądają się obojętnie trwonieniu wspólnego dobra, ale zawzięcie zwalczają jedną z najcenniejszych i najcenniejszych inicjatyw gospodarczych w powojennym czterdziestolecu. I nie zamierza ustąpić.

Konflikt nie ma otwartego charakteru. I nie może mieć. Fabiński i reszta mają błogosławieństwo dyrektora naczelnego. Opozycji pozostają więc metody w pięciokolumnowym stylu. Pan X mówi więc: — Szef zakazał mi się do tego mieszać. Wiem, że jeśli wam nie pomogę, będziecie mieć mi za złe. Ale z dwójgło złego wolę być lojalny w stosunku do szefa. Tak mówią panowie Y i Z, bez których sprawa nie posunie się do przodu...

ZAWRACANIE GŁOWY

Sprawa zaczęła się gdzieś w połowie lutego. Jurek Pankowski, elektromonter dołowy i znany, bardzo energiczny działacz społeczny, wpadł na pomysł, aby wykorzystać stworzone przez prawo możliwości i przygotować w kopalni formalny grunt do powoływania zakładowych zespołów gospodarczych. Podzielił się nim z Lechem Dudkiem, zakładowym psychologiem. Rada w radę postanowili sprzedać go kolegom z zarządu związku zawodowego, wychodząc ze słusznego założenia, że nawet genialny pomysł nie przebieje się, jeśli nie ma mocnego promotora. Propozycja wspomnianej dwójki została przyjęta bardzo przychylnie, by nie powiedzieć entuzjastycznie. I zarząd postanowił patronować całemu przedsięwzięciu. Utworzono grupę inicjatywną w składzie: Pankowski, Dudek i Fabiński.

Spotkanie z Jerzym Jarmużkiem, dyrektorem naczelnym „Rudnej”, przyniosło pozytywny rezultat. Dyrektor przyklasnął inicjatywie i polecił szefowi działu organizacyjno-prawnego przygotowanie projektu zarządzenia. Dokument wkrótce był gotów. Rzecz nabrała więc oficjalnego biegu i charakteru, i na związkowej tablicy ogłoszeń pojawił się kolorowy plakat reklamujący zakładowe zespoły gospodarcze. Wszystkich zainteresowanych zapraszano na zebranie informacyjne 12 marca.

Rezonans był nadszpodziwianie duży. Prawie taki sam, jak na reklamę występu Smolenia, na który zarząd związku rozprowadzał bilety. Ludzie telefonowali, a nawet falgowali się osobście, aby zasięgnąć języka. A niektórzy przynosili gotowe oferty. Ktoś ze stolarni zaproponował Fabińskiemu, że mogą robić meble na zamówienie. Mechanicy deklarowali remontowanie maszyn samojezdnych — taniej i solidniej niż robią to wyspecjalizowane firmy z zewnątrz. Elektrycy zgłosili całą litanię robót, których nie ma kto wykonać, a oni chętnie by się ich podjęli, ktoś inny oferował pomalowanie suwnic itd., itp.

Sprawa zaczęła nabierać rozpędu, ale w trybie zaczęto sypać pierwsze garście piasku.

Dyrektor ekonomiczny — Fabiński nie potrafił ukryć wzburzenia — powiedział mi, że w zasadzie nie jest na „nie”, ale uważa, że cała ta inicjatywa, to zawracanie głowy, bo on w praktyce nie widzi możliwości funkcjonowania zespołów gospodarczych. Ja nie jestem ekonomistą po uniwersytecie, ale gdybym był właścicielem tej kopalni, to fiknąłbym koziołką z radością, gdyby dano mi możliwość tworzenia takich zespołów! W kopalni wielu robót nie ma kto wykonać, bo firmy inwestycyjne odmówiły. Nasz ludźcie zrobiliby to nie gorzej i dużo taniej. Po co wydawać pieniądze na zewnątrz i przepłacać, skoro nie ma ich w nadmiarze i w tym roku trzeba będzie okroić wydatki na wczasy o 20 procent? Taka ekonomika po prostu nie mieści się w głowie!

Dla mnie — konkluduje — taka postawa jest mordowaniem jedynej jaskółki

reformy gospodarczej, jaka, do tej pory, miała szansę dotrzeć do robotnika.

RACJE I KONTROWERSJE

Po co komu w kopalni zakładowe zespoły gospodarcze? Kto ma interes w tym, aby powstały? Kto na tym zyska, a kto straci?

Lech Dudek podnosi racje społeczne: — Średnia płaca w zakładzie jest wysoka. Ale to nie znaczy, że wszyscy jednakowo dobrze zarabiają. W oddziałach usługowych pod ziemią, a zwłaszcza na powierzchni, pensje są skromne 17—20 tysięcy. Ludzie chętnie dorobiliby sobie parę tysięcy, gdyby stworzono im taką możliwość.

Jerzy Pankowski wyluszcza racje techniczne: — W naszym pionie głównego energetyka jest ogromne pole do działania dla zespołów gospodarczych. Wiele pilnych robót po prostu nie ma kto wykonać. Firmy inwestycyjne nie chcą się ich podjąć, bo albo mają pełne portfolio zamówień, albo nie widzą w tym in-

dratowych szklanych ścian do wyczyszczenia i jak na razie, nie znalazł nikogo, kto podjąłby się tej roboty — którą ktoś musi wreszcie wykonać. Kiedy rozeszła się wieść o zespołach gospodarczych ludzie z obsługi lampowni zaczęli kalkulować. Gdyby sprawa „wypaliła” i zakład, i ludzie zrobiliby interes.

Do oficjalnej opinii przeszła organizacja zakładowa ZSMP słusznie wstrząsać niebezpieczeństwem zagrażające FASM-owi. FASM zburokratyzowany i sformalizowany nie wytrzymałby konkurencji z zakładowymi zespołami gospodarczymi. Tu pieniądze wypłaca się do ręki, bez podatku i innych obciążeń, a tam 30 procent zabiera organizacja, a reszty też nie ogląda się w żywej gotówce.

Ale szef ZZ ZSMP Andrzej Kowalski schował szpadę, kiedy dowiedział się, że planuje się szeroką nowelizację FASM i zespoły gospodarcze przestaną być liczącą się konkurencją.



„Partia jest konsekwentnym rzecznikiem zwiększania aktywności zawodowej kadr naukowych i inżynierów-techników, promowania nowatorów, pobudzania twórczych zainteresowań, wyzwalania inicjatyw, zastraszania walki ze stagnacją i biernością”.

(z Projektu Programu PZPR)

teresu ze względu na mały zakres prac. Ja już mam zespół i pakiet propozycji. Umowę z dyrektorem możemy podpisać choćby jutro. Gwarantuję, że robotę wykonamy solidnie i dużo taniej niż jakakolwiek wyspecjalizowana firma z zewnątrz.

Jerzy Fabiński jest fanatykiem ekonomii: — Jeżeli tyle mówimy o reformie gospodarczej i traktujemy to serio, to na miły Bóg, zacznijmy wreszcie działać ekonomicznie. Mogłbym tu wymienić wiele konkretnych przykładów, gdzie zespoły gospodarcze mogłyby się wykazać. Ale przede wszystkim chodzi o zasadę. Jeżeli obca firma chce za określoną robotę na przykład milion, a zespół podejmie się ją wykonać za połowę, siedemset tysięcy, to sprawa jest tak oczywista, że nie trzeba być ekonomistą, aby to pojąć. I dlatego nie mogę zrozumieć dlaczego rzuca się nam kłody pod nogi.

Józef Homski, sekretarz KZ PZPR, a w „cywilu” szef działu informacji i szkolenia, argumentuje podobnie i dodaje: — Sam siebie widziałbym w takim zespole.

Chętnych jest wielu, bo mimo niezłych zarobków nikomu się tu nie przelewa. Przypadkowo spotkany kierownik lampowni mówi, że ma setki metrów kwa-

Najgorsza jest — słyszę — cicha opozycja, działająca podskórnie i mająca się najróżniejszych chwytów. Raz jest to argument natury formalnoprawnej, innym razem organizacyjnej, jeszcze innym natury ekonomicznej o rzekomej nieopłacalności tego rodzaju przedsięwzięć.

Padają też oświadczenia z repertuaru „panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”: — „prywatnie” was popieram, ale „oficjalnie” muszę być na „nie”, bo mi kazali...

KAWA NA ŁAWIE

12 lutego o 13.45 w kopalnianej cichowni zebrało się kilkadziesiąt osób zwabionych treścią kolorowego plakatu. — Jak na pełną dobrowolność, cholernie duża frekwencja — skomentował z uznaniem znawca miejscowych stosunków.

Przybyło dwóch kierowników pionów: główny — energetyk i zastępca głównego inżyniera zakładu wzbogacania rudy. Nie zjawił się dyrektor ekonomiczny, ani nikt reprezentujący podległy mu „resort”. Zaskoczenia nie było. — Od rana był nieuchwytny, a potem powiedział, że nie wie o sprawie, jest umówiony z bankowcami, ludzie mają dużo roboty, a więc nikogo nie deleguje na spotkanie — usłyszałem przed zebraniem w zarządzie związku zawodowego. Dosko-

nale wiedział o wszystkim i to na tydzień wcześniej, ale teraz wykreślił się sianiem...

Nie udało mi się uzyskać opinii bezpośrednio zainteresowanego ani w tej, ani w żadnej innej sprawie. Telefon dyrektora nie odpowiadał.

Ale wracajmy na spotkanie.

Wojciech Kukla, szef działu organizacyjno-prawnego, wyjaśnia zasady prawne i tryb powoływania zakładowych zespołów gospodarczych. Podkreśla, niemal sylabizując wyrazy, że praca zespołów gospodarczych ma się odbywać poza normalnymi czynnościami wynikającymi z umowy o pracę i poza normalnymi godzinami pracy, a więc w czasie wolnym. Przestrzega tych, którzy sądzą, że można będzie urwać się z „państwowej” roboty na tę „prywatną”, przed surowymi sankcjami ekonomicznymi i dyscyplinarnymi. Zebrani to aprobaują. Pytają o szczegóły: o warunki zawierania umów, zasady pracy i wynagrodzenia, a nadzór techniczny, zaopatrzenie materiałowe, o sposób naliczania i wypłaty wynagrodzenia. Oświadczenie, że wszystkie szczegóły od technicznego uzbrojenia pracy, poprzez zaopatrzenie materiałowe i nadzór będą gwarantowane nieodpłatnie przez zakład, a cała reszta wyników negocjacji pomiędzy zespołem i dyrektorem — kwitując pomruk zadowolenia. Ludzie po prostu lubią jasną sytuację. Wyklada się kawę na ławę i wiadomo co, i jak: albo się kalkuluje, albo nie — wolna wola. Jeśli tak stoją sprawy, to wychodzi, że się może kalkulować.

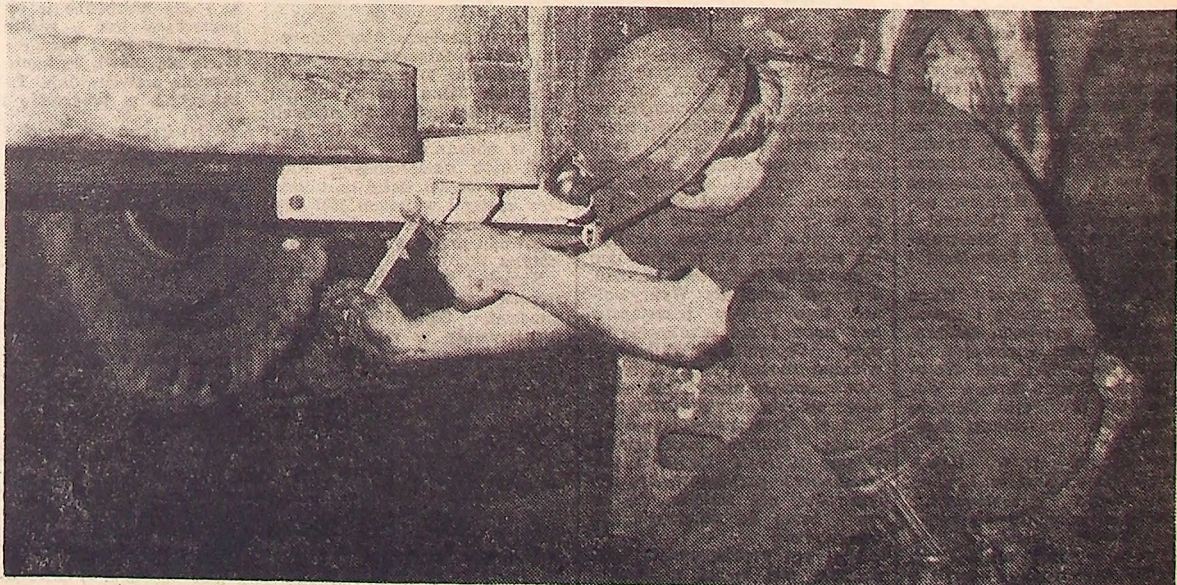
Jan Szykowiec, główny energetyk, studiując rozgorączkowane głowy: — Kolejdy, ja chcę żebyśmy się dobrze zrozumieli. W moim pionie jest bardzo dużo roboty, którą z całą przyjemnością powierzyłbym zespołom gospodarczym. Z pewnością będzie można dużo zarobić, ale trzeba będzie się solidnie narobić. A fuszerki nie odbiorę.

Na takie dictum trzech ludzi demonstracyjnie opuszcza salę. Reszta dopytuje się o oferty. Co, gdzie, kiedy, za ile? Inżynier Szykowiec deklaruje, że za tydzień jest gotów podać do publicznej wiadomości konkretne propozycje. Na wiele pytań nie ma jednak kto odpowiedzieć. Zwłaszcza tych z dziedziny ekonomiki i finansów.

Przewodniczący Fabiński spogląda na zegarek: — Koledzy, ucieknijcie wam ostatni autobus. O szczegółach pomówimy kiedy indziej. Dzisiaj chcieliśmy was poinformować o naszej inicjatywie i wysłuchać waszej opinii. Nie ukrywam, że nie wszystkim ten nasz pomysł się podoba, mamy przeciwników. Potrzebne nam wasze poparcie, na dowód, żeśmy sobie sami tego nie wydumali, ale że jest to ludziom potrzebne. Do następnego spotkania wkrótce. No a potem do roboty.

Kiedy wszyscy się rozeszli Fabiński konkluduje: — Wiem, że tak łatwo nam nie pójdzie. Kiedy idzie o pieniądze często bywa tak, jak w anegdotce o psie ogrodnika, co to sam nie zje, i drugiemu nie da. Przeciwno naszej inicjatywie są ci, co z góry założyli, że będą się tylko przyglądać. A więc skoro ja nie wezmę, to czemu mają mieć inni?

PS. „Rudna” jest na razie jedynym zakładem KGHM, w którym postanowiono powołać zakładowe zespoły gospodarcze. Jeśli w innych zrodzą się podobne inicjatywy, aby atmosfera w jakiej będą się realizować była bardziej sprzyjająca. Trudno się spodziewać, aby nasza gospodarka dzięki zespołom przeszła metamorfozę, lecz w konkretnych warunkach zakładu pracy mogą one przynieść nieocenione korzyści.



Mechanicy zadeklarowali remontowanie maszyn samojezdnych — taniej i lepiej niż robią to wyspecjalizowane firmy z zewnątrz. Ale pomysły przyjęło z mieszanymi uczuciami...

Fot. Jerzy Kosinski



Brygada Adama Magiera prawie w komplecie.

Brygada

Agnieszka Szydłowska

Kiedyś będzie to nowoczesne osiedle. Podobno ładniejsze i ciekawsze architektonicznie od osiedla Kopernika. Zanim jednak Piekary wypelnia się alejami i kioskami, zanim się zazielenia skwerami i drzewami — uplynie wiele wody w Kaczawie. Najmłodsze legnickie osiedle Piekary „C”, chociaż w części zamieszkałe, jest jednym wielkim placem budowy. — Krajobraz księżycowy — wyciąga rękę majster Zbigniew Baran. Brniemy w lepkiem błocie. Budynek, który montuje brygada Adama Magiera znajduje się hen, aż pod ogrodzeniem dzielącym osiedle od szpitala.

Przy dwudziestostopniowym mrozie o montażu bloków mieszkalnych nie ma mowy. A takie właśnie były dwie ostatnie zimy. W planach nie uwzględnia się prognoz pogody. To, czego nie zrobiono zimą, trzeba odrabiać w sposobniejszą porę. Dla montażyistów z brygady pana Adama zwyczajną rzeczą jest praca w piątek, świętek i niedzielę. Dosłownie. Pracują w wolne soboty, a jak trzeba, to i w niedziele. A w zwykły, powszedni dzień — po 10—11 godzin. Jeśli tylko pogoda dopisuje.

— Robota ciężka — kiwają głowami bracia Magierowie. — Praca na wysokości, niebezpieczna. Wiosną i jesienią błoto, latem туманы kurzu. A jak już budynek stoi — to pędzą nas dalej...

Warstwa po warstwie, ściana po ścianie. Jak z klocków, z gotowych prefabrykatów układa się domy mieszkalne. Typowy, czteropiętrowy budynek brygada Adama Magiera montuje w ciągu miesiąca. O ile „wszystko gra”. Gdy opóźnia się dostawa prefabrykatów, brygada wykonuje tak zwane prace zastępcze i zamienia się w murarzy, ślusarzy i spawaczy. — Na siedzenie czasu nie ma — mówi pan Adam, a jego trzej młodsi bracia przytakują. Widać przywykli, że najstarszy wypowiada się w imieniu wszystkich.

Prefabrykaty Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane otrzymuje z Wrocławia i Ścinawy. Dostawy ścinawskie często są opóźnione. Psuje się też zużyty sprzęt budowlany.

— To nie to co w Lubinie — wzdycha Adam Magiera. — Oni mają zaplecze! A u nas — maszyny wyeksploatowane w 80 procentach. Nie ma czym pracować. Niedawno zepsuła się pompa do wylewania fundamentów. Stara, przeżarta rdzą, od kilku lat miała być wymieniona. No i firma nie ma pompy, choć jest niezbędna. Wchodzimy na plac nieuzbrojeni i nierzaz z montażem trzeba czekać, aż wyleją fundamenty. Rezerwy są duże w każdej brygadzie, moglibyśmy montować więcej budynków. Najbardziej utrudniają pracę nieuzbrojone tereny: rozpoczynamy montaż, wkłóło wykopy, ani przejść, ani przejechać, elementów nie ma gdzie składować.

Brygada Adama Magiera zarabia naj-

lepiej w całym przedsiębiorstwie. Pracują na akord. Każde przyspieszenie montażu budynku do dodatkowa premia. Teraz na przykład rozpoczęli równolegle montaż dwóch czteropiętrowych budynków. Średnie zarobki w brygadzie wynoszą 50 tys. złotych miesięcznie. W tej nie zwyczajnej brygadzie pracuje aż czterech Magierów. Adam — brygadziści, Jan, Marian i Czesiek, najmłodszy z dziesięciu braci. Są jeszcze dwie siostry — razem jedenaścioro rodzeństwa, które państwo Magierowie wychowali i wykirowali na ludzi. Pochodzą z okolic Jasła, po wojnie osiedlili się w gospodarstwie w Jaczowie koło Głogowa. Teraz mieszkają u najstarszego syna. Na gospodarstwie nie zostało żadne z dzieci. Każde ma swój zawód, pracę, mieszkanie. Nawet najmłodszy Czesiek, jeszcze kawaler. — Własnościowe — podkreślają bracia. Zartujemy że po artykule posypią się oferty matrymonialne: młody, przystojny, z mieszkaniem, dobrze zarabia, nie pije... Bo o piciu na budowie nie ma mowy.

— Utarła się taka obiegowa opinia, że na budowach piją — mówi Bronisław Bortkowski, kierownik budowy. — To nieprawda i taka opinia jest krzywdząca. W każdym zawodzie są czarne owce. Ludzie, jeśli widzą kogoś w ubraniu roboczym, komentują — o, to już na pewno z budowy. A taki, co lubi zajrzeć do kieliszka, nie utrzyma się w tym za-

wodzie. Słabi odchodzą. Praca jest niebezpieczna i nie można sobie pozwolić na ryzyko. Ze statystyk wynika, że w Legnickim Przedsiębiorstwie Budowlanym wypadków przy pracy jest znacznie mniej niż w innych przedsiębiorstwach budowlanych w kraju. To chyba o czymś świadczy.

— No i czy byśmy tyle zarabiali, gdybyśmy popijali piwo? — pytają bracia Magierowie. — Ta praca wymaga dużego wysiłku i ostrożności. W ramach „eksperymentu legnickiego” przychodzili ludzie z różnych zakładów, aby po dwu latach pracy w budownictwie otrzymać mieszkania. I co? Uciekali po kilku miesiącach. Jeden taki powiedział: — Zimno, błoto, robota ciężka, wypić nie można — wracam do swojego zakładu...

— Zostało zaledwie kilku. Trzech z „eksperymentu” jest w naszej brygadzie. Woleli zostać u nas, chociaż mają swój zawód. Za dobrą pracę się tu płaci i spodobało im się. Nie wiem, dlaczego ludzie tak bardzo narzekają na brak mieszkań. U nas każdy po trzech latach pracy ma szansę na mieszkanie.

— No tak, ale jak napiszę, że Adam Magiera wybudował sobie domek jednorodzinny, to ludzie powiedzą, że wynosił materiały z państwowej budowy...

— Tak, powiedzą. Ale to nieprawda. Kiedyś częściej kradli, teraz jeden drugiego pilnuje. Pracownik z sześcioletnim stażem pracy może kupić poprzez firmę materiały budowlane. Legalnie i bez kłopotu. To gwarantuje nam Karta Budowlanych. U nas można się samemu budować, starać o mieszkanie poprzez budownictwo państwowe albo z puli zakładowej. Ot, teraz ludzie założyli spółdzielnię i budują domki.

Najstarszy z braci przepracował w budownictwie 25 lat. Najpierw pracował w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, a zarazem chodził do wieczorowej szkoły budowlanej. W Legnicy budował domy przy ul. Marynarskiej, Poselskiej, Lotniczej. Hotel „Cuprum”, Rynek, warsztaty i basen przy Zespole Szkół Budowlanych, osiedle Kopernika I i II. Na osiedlu Piekary większość budynków zmontowała brygada Adama Magiera.

— Może i szybko budujecie, ale nie najlepiej — prowokuje. — Ściany w budynkach krzywe, że meble odstają, okna nieszczytne...

— Takie dostajemy prefabrykaty — odpowiada. — Widział pani, skręcamy gotowe elementy, okna są w nich już osadzone. A montujemy solidnie. Nie zawali się.

Jan, Marian i Czesław trafili do budownictwa za przykładem starszego brata. — Jak mieli nie zostać, kiedy w latach siedemdziesiątych, w hufcu pracy, kiedy jeszcze uczyli się zawodu — zarabiali po 5 tysięcy? — pyta pan Adam. W 41. rocznicę wyzwolenia Legnicy otrzymali nagrodę miasta: Adam Magiera indywidualną, a jego brygada — zespołową. W wyróżnionej brygadzie, oprócz czterech braci Magierów pracują także: Feliks Misior (24 lata pracy w LPB), Zdzisław Andrzejewski — 15-letni staż pracy, Wiktor Szychrow — 13 lat pracy, Janusz Orzechowski, Czesław Studnicki i Andrzej Prokopowicz — po 10 lat pracy i młodzi stażem: Fryderyk Adas, Leszek Łach, Ryszard Drabent i Marian Kowalewski. Brygadzie życzymy dużo solidnych materiałów budowlanych, aby mieli z czego budować nowe domy, na które niecierpliwie czekają legniczanie.



...najmłodszy Czesiek, jeszcze kawaler.

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Światopogląd a polityka

Jedną z podstawowych, konstytucyjnych zasad naszego życia społecznego jest równość obywateli, niezależnie od ich stosunku do religii. Zasada ta znajduje na znaczeniu w świetle faktu, iż większość naszego społeczeństwa stanowią ludzie wierzący. To zarazem określa politykę wyznaniową państwa stwarzając warunki niezakłóconego rozwoju Polski. Z przyjętej zasady prywatności religii wynikają określone wnioski dla życia społecznego i politycznego, które powinno być świeckie, pozbawione wszelkich cech religijności.

Stosunki między władzami państwowymi i kościelnymi przybierały w historii różne formy. Najpierw było to panowanie Kościoła nad państwem, co wynikało z poglądu o nadprzyrodzonym pochodzeniu władzy jako takiej. Później był tzw. cesaropapizm, czyli panowanie państwa nad Kościołem. W tym systemie Kościół stanowił część aparatu państwa, a tym samym władca był zarazem głową Kościoła. Tak było w Bizancjum, Anglii i carskiej Rosji. W kolejnym, historycznie wykształconym systemie, Kościół traktowano równoprawnie z państwem, a wzajemne stosunki układowe były w konkordacie z Watykanem. Tak było w II Rzeczypospolitej, tak jest do dziś w wielu krajach, m.in. we Włoszech.

System rozdziału Kościoła od państwa (po raz pierwszy wprowadzony do praktyki politycznej w czasie Rewolucji Francuskiej) obowiązuje obecnie w większości krajów świata. Jego istotą polega na laicyzacji życia publicznego i ograniczeniu działalności Kościołów do sfery życia wewnątrzreligijnego.

Podział taki ulegał zakłóceniom w warunkach braku własnej państwowości, co w odniesieniu do polskiego społeczeństwa miało miejsce w okresie zaborów. Wówczas to Kościół, jako instytucja i duchowieństwo zastępowały w pewnym sensie nie istniejącą organizację państwową w wypełnianiu jej funkcji. I tak Kościół opiekował się kulturą i sztuką, szerzył oświatę i postęp społeczny, dbał o zachowanie tożsamości narodowej. W okresie okupacji hitlerowskiej nastąpił wzrost religijności i autorytetu Kościoła.

W warunkach Polski Ludowej nastąpiła istotna zmiana w stosunkach między państwem a Kościołem, wynikająca przede wszystkim z różnych postaw ideologicznych. Proces wdrażania praktycznych zasad rozdziału Kościoła od państwa był długotrwały i złożony. Dopiero od 1961 roku, czyli od momentu ustawowego zagwarantowania świeckiego charakteru szkolnictwa podstawowego, można mówić o ustanowieniu rozdziału Kościoła od państwa. W polskich warunkach istotne znaczenie dla stosunków między państwem a Kościołem ma fakt, że od roku 1978 papieżem jest Polak.

Problemy rozdziału Kościoła od państwa i stosunku PZPR do religii były tematem obrad konferencji ideologicznej zorganizowanej 27 lutego br. przez Wojskową Szkołę Partijną przy KW PZPR w Legnicy. Wygłoszono następujące referaty: „Aktualne orientacje Watykanu i ich wpływ na postawę Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce” — doktora Zbigniewa Stachowskiego z Wojskowej Akademii Politycznej, „Partia a religia” — docenta doktora Zenona Radziwolskiego z Akademii Rolniczej we Wrocławiu, „Moralność jako oręż klerikalizmu” — doktora Andrzeja Papuźńskiego z Międzyuczelnianego Studium Nauk Społeczno-Politycznych we Wrocławiu.

W dyskusji skupiono uwagę na praktycznych zadaniach związanych z wychowaniem młodzieży w duchu racjonalizmu i oczekiwaniami wynikających z planowanego wprowadzenia w przyszłym roku szkolnym zajęć z religioznawstwa i filozofii. Drugim wątkiem kilkogodzinnej dyskusji były zadania organizacji i członków partii w walce z klerikalizmem politycznym we wszelkich jego przejawach i formach.

(w.p.)



Znakomicie spisywał się big-band „Impartu” z Wrocławia pod dyktando Jana Walczyńskiego.

Lubiński Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, jak co roku zresztą, starannie przygotował się do wojewódzkiego finału Konkursu Piosenki Radzieckiej, będącego przedostatnim etapem zielonogórskiego festiwalu. Jak zwykle do poziomu imprezy dostróżył się miejscowy KMPIK, który w swoich stoiskach oferował bogaty wybór radzieckiej prozy, świetne albumy i płyty. Kuluary ozdabiały zdjęcia z poprzednich finałów zrobione m. in. przez naszego fotoreportera. Ale dość tych opowieści...

Na widowni, jak zwykle, przepelnienie. Zajęte były nawet przejścia i schody. Przyjechali rodzice konkursowiczów, ich koleżanki i koledzy — słowem kibice, ale nie tylko. Tłumnie przybyli też zwykli śmiertelnicy, których lubińskie placówki kulturalne na co dzień raczej nie rozpieszają nadmiarem ciekawych ofert. Stąd parcie na wojewódzkie finały Konkursu Piosenki Radzieckiej.

Eliminacje wojewódzkie I stopnia odbyły się 23 lutego br. w WDK. Na estradzie prezentowało się 16 solistów i 9 zespołów — laureatów etapu rejonowego. Na estradę DKZM zakwalifikowało się 8 solistów i 5 zespołów. Nie miejsce tu na recenzję blisko dwugodzinnego występu. Najważniejsze, że wciąż jurorzy mają kłopot z wyłonieniem najlepszych. W podobnym kłopotcie była też komisja niedzielnej — 16 bm. — finału lubińskiego pod wodzą Henryka Gawina. Ale trzeba było wybrać. Typy publiczności zbiegły się z decyzją dostojnego jury. Przepustki do Tarnowa wyśpiewały glogowianka Elwira Czerny (już dwa razy otarła się o samowary w Zielonej Górze), i dwie legniczanki, Grażyna Rybicka i Bożena Żołyńska.

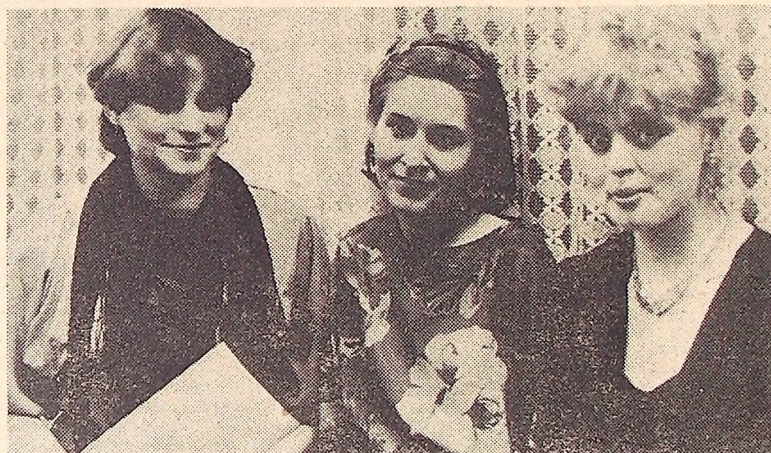
— Wszystkie trzy mają szansę na udział w festiwalu zielonogórskim — stwierdził Maciej Gáloch, jeden z jurorów. Wierzymy panu Maciejowi tym bardziej, że widywaliśmy już w Zielonej Górze słabszych niż Bożena, Elwira i Grażyna. Póki co, czekamy na pomysły wieści z Tarnowa.

(P)

Przedsmak festiwalu



Sekstet żeński z LO w Jaworze porwał widownię piosenką Pachmatowa „Dopóki czas”.



Te trzy uroczę dziewczyny: Elwira Czerny z Głogowa, Bożena Żołyńska i Grażyna Rybicka z Legnicy będą reprezentować Legnickie na eliminacjach międzywojewódzkich w Tarnowie, a stamtąd już tylko krok na estradę zielonogórskiego festiwalu. Trzymamy kciuki!

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Za i przeciw

■ Ostatnimi laty w Legnicy było tyle życia kulturalnego, co w (prawie) śnieżnej rybce. Nagle zdychający karpik otworzył oko, zobaczył trochę wody i zaczął się w niej pluścić. Reanimacja przebiegała jednak opornie (ponieważ chemiczny skład płynu był bardzo zróżnicowany) począwszy od źródlanej najwyższej „eksportowej” jakości (Wrocławski Teatr Pantomimy), trochę zmagającej się z kawiarni (Edyta Geppert) i dość mocno zanieczyszczonej smirą (Eleni). Lokalni „za kulturę odpowiedzialni” obiecują sygnalizować rybce trochę karmy (przyjeżdża z Jeleniej Góry teatr, a już niedługo rozpocznie się „Satyrykon”). O stanie zdrowia naszego karpia będziemy informować regularnie...

■ O lubińskim Dolnośląskim Finale Miss Polonia wciąż żywo się dyskutuje.

Może dlatego, że niektórzy widzowie jeszcze teraz smarują propolisem obolale boki, jako że organizatorzy imprezy z DK „Zuraw” zapewnili dodatkowe atrakcje przy wejściu do sali. Ochłonawszy po tych wrażeniach warto spojrzeć na „finał” „chłodnym okiem”. Co tu kryć — główną atrakcją imprezy były eliminacje prowadzone na sposób „amerykański” — czyli z coraz bardziej porożnionymi prezentacjami piosenek? Wszystkie wskazują na to, że takie właśnie sceny zobaczymy niedługo w telewizji. W bardzo odważnym obyczajowo filmie dokumentalnym „This is America” Wprawdzie trwa dyskusja na temat, czy pokazać ten obraz i kilka innych tego typu filmów, ale po szczytowo brutalnym i okrutnym „Zabijaniu Ameryki” nie ma już chyba wątpliwości.

■ 80 „patyków” za Telemacha Pilitsidesa. Kogo na to stać? — zastanawiają się glogowianie odwiedzający salon „Sztuki Polskiej”, gdzie zorganizowano ostatnio wystawę prac tego twórcy. Wśród 34 obrazów znajdują się też tań-

sze — po 15 tys. złotych. Znakomity i coraz bardziej znany w świecie glogowski malarz wyznaczył jednak stosunkowo niskie ceny za swoje prace. Za kilka lub kilkanaście lat dzisiejsi wybrzydzący będą żałować. Można ich jednak zrozumieć. Telemach nie maluje nowych Kossaków, ani innych piękności — toteż niezbyt interesują się jego obrazami zbieracze z pietruszką lub opną w herbie. Młodych, wrażliwych na sztukę ludzi nie stać na jednorazowy wydatek — choćby 15 tys. zł. Ciekawe, dlaczego „Sztuka Polska” wzorem „Desy” nie sprzedaje na kredyt?

■ Na koniec chcielibyśmy podziękować nie znanemu nam z imienia, ani tym bardziej nazwiska, autorowi mini-ankiety „Czy jesteś sexy?” — opublikowanej w ostatnim numerze, wznowionych po dwuletniej przerwie, „Akcentów”. Nasze koleżanki współpracujące z „Za i Przeciw” podały się testowi z niewątpliwą przyjemnością. I to by było na tyle.

(S-ka)

Konkurs czytelniczy

Bitwa legnicka w literaturze

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy, redakcja tygodnika „Konkrety” ogłaszają konkurs czytelniczy pn. „Bitwa legnicka w literaturze” w 745 rocznicę tego wydarzenia historycznego. Celem tego konkursu jest popularyzacja literatury poświęconej bitwie z Tatarami i pogłębienie wiadomości o tym wydarzeniu. Zadaniem czytelników jest udzielenie odpowiedzi na podane poniżej 3 zestawy pytań.

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody książkowe. Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 9.04.1986 r. pod adresem: redakcja „Konkrety”, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145, 59-220 Legnica z dopiskiem na kopercie „Bitwa legnicka w literaturze”.

ZESTAW I

1. Kto jest autorem „Pieśni o Henryku Pobożnym”?
2. Kiedy ukazało się I wyd. „Legnickiego Pola” Z. Kossak-Szczuckiej?
3. 123 książek należało do linii Piastów Śląskich. Ilu rządziło Legnicą?
4. Kto dał początek legnickiej linii Piastów Śląskich?
5. Jak nazywano miejsce, na którym rozegrała się 9.04.1241 r. bitwa z Tatarami?

ZESTAW II

1. Połącz nazwiska autorów z odpowiednimi tytułami ich utworów:

- A) „Bitwa pod Legnicą”
- B) „Polska w walce z najazdem tatarskim”
- C) „Pieracka K.”
- D) „Branki w jasyrze”
- E) „Dzieduszycki W.”
- F) „Rapsod Henryk Wtóry”
- G) „Wyspiański St.”
- H) „Książę Henryk. Tragedia w 5 aktach. Misterium”.

2. Brat Hiacynt, brat Gaudenty, ojciec Pascharis, Konrad, Gaetano to postacie występujące w jednym utworze. Proszę podać tytuł książki i jej autora.

3. Z. Pietras jest autorem książki, w której tytuły poszczególnych rozdziałów brzmią:

„Panowie świata”
„Zaczęło się w Sandomierskiem”
„Pod Chmielnikiem i Tarczem”
„W drodze do Legnicy”
i inne.
Podaj tytuł tej książki.

ZESTAW III

1. „Pawlik, gdy mu się zdobyć wymknęła, już na nią, ale na Wojsza wściekły, jął się młotać i oczyma błyskać groźnie. Ten się nie uląkł. Patrzali tak na siebie, wojując wejrzeniami piorunującymi aż chłopię głowę spuściło”.

Podaj imię i nazwisko autora oraz tytuł książki, z której pochodzi ów fragment.

2. „Książę Henryk Pobożny stał o parę kroków przed swoim śląskim hufcem, w otoczeniu kilku przedniejszych rycerzy. Odziany był w srebrzystą cudną zbroję, z relikwiarzem na piersi — darem dobrego miasta Wrocławia. Tysiąc życzeń i modłów towarzyszyło księciu, gdy tę zbroję wdziewał, lecz kamień, co tuż, przed wyjeżdżającym osunął się z muru nowo budowanego Kościoła Mariackiego, oznaczając złą wróżbę”.

Podaj autora i tytuł powieści, z której zaczerpnięto wyżej wymieniony fragment.

3. „Owczesny książę śląski, Henryk Pobożny, syn Henryka Brodatego i Jadwigi (później kanonizowanej) wydał na jeździe pod Legnicą bitwę, w której Tatarzy, a było ich około 20 tys. dwa razy więcej niż Polaków — łącznie ze sprzymierzeńcami, odnieśli zwycięstwo... W czasie bitwy Tatarzy użyli jakichś dyków trujących. Armia polska została rozbita i zniszczona, niedobitki schroniły się w grodzie legnickim, którego wróg nie próbował zdobyć. W walce poległ Henryk Pobożny”.

Podaj autorów i tytuł książki, z której wyjęto powyższy fragment.

Podpatrywać innych

Jacek Broszkiewicz

Uznaliśmy nareszcie, że wszystkiego sami nie wymyślimy. Minął już czas zafascynowania „województwkością” regionu i liczenia tylko na własne siły. Wszak w kraju jest wiele wzorów godnych naśladowania i czerpać z nich można w zasadzie w każdej dziedzinie życia.

W województwie legnickim do dziedzin budzących najwięcej kontrowersji, a bardzo często i krytykę, należy funkcjonowanie handlu. Od kilku lat (weźmy pod uwagę bardzo poważne zasoby finansowe społeczeństwa — drugie miejsce w kraju pod względem dochodów na jednego mieszkańca) borykamy się z ogromnymi trudnościami w zapewnieniu odpowiedniej ilości towarów na rynku. Brak towarów to nie jedyna przyczyna sarkania. Pośrednio z nim związana jest sama organizacja sieci handlowych. Jak to robią inni? Niedawno w województwie opolskim przebywały delegacje handlowców Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Legnicy. Dlaczego Opolskie? Nie od dziś wiadomo, że handel w tym regionie, obok Wielkopolski, zalicza się do najlepszej i najprawidłowej zorganizowanych. Zresztą trwale i sprawdzone, a jednocześnie skuteczne formy prowadzenia handlu są charakterystyczne dla tzw. starych województw.

Handel artykułami przemysłowymi w województwie opolskim może niejednego zadziwić. W każdym dziale, a więc: obrocie odzieżą, artykułami wyposażenia mieszkań oraz sportowo-turystycznymi, istnieją tzw. biura, których zadaniem jest koordynacja funkcjonowania wyżej wymienionych kompleksów oraz usług. Poza tym w każdym mieście, a jest ich 11, istnieją filie tamtejszego WPHW, których rolą jest kontakt z władzami miejscowymi oraz koordynacja działalności podległych jednostek w zakresie handlu. Filie dysponują prawem samodzielnego zakupu masy towarowej po uzyskaniu zgody danego branżowego biura. Tymczasem nasz system mógłby świadczyć o większej samodzielności legnickich jednostek, z których nawet najmniejszy sklep ma prawo do takich zakupów. Nie w tym rzecz jednak. Istnienie w Opolskiem podwójnego niejako systemu zaopatrzenia (poprzez biura i filie) wydaje się być bardzo skomplikowany. To pozory, bowiem każdy kierownik filii czy biura jest materialnie zainteresowany w zwiększeniu obrotu. W tej sytuacji szef domu handlowego jest naciskany z dwóch stron, by przyjąć jak najwięcej towarów. Nie trzeba dodawać, że i kierownik domu handlowego jest również tym materialnie zainteresowany. Mamy więc tu do czynienia z prowizyjnym systemem handlu w makroskali. Pozwala to na odsunięcie od dyrekcji WPHW spraw drobnych i nieistotnych; jej zadaniem jest wypracowywanie strategii działania firmy.

Od razu trzeba powiedzieć, że niektóre przedsięwzięcia opolan — co również jest strategią — bazują niekiedy na podejmowaniu ryzyka. Weźmy przykład: W sklepie zostają resztki materiału. W Legnickim przecenia je się i ponownie wystawia na sprzedaż. W Opolskim zaś — magazynuje, a następnie po opracowaniu przez biuro kompleksu odzieżowego wzorów użytkowych i projektów — sprzedaje się owe resztki spółdzielni odzieżowej, firmie polonijnej lub rzemieślnikowi. Z warunkiem jednak, że gotowy wyrób tam uszyty powróci do WPHW-owskich sklepów i tam zostanie sprzedany. W sumie zarobek firmy jest podwójny.

Innym, tym razem bardziej nęcącym przykładem aktywności handlowej opolan, jest kontynuowana przez nich od kilku lat tzw. bezdewizowa wymiana towarów z Czechosłowacją, NRD i Węgarami, której wartość w ubiegłym roku sięgnęła sumy 140 mln. zł. Opolscy handlowcy sprowadzili m.in. dywany, dzie-

ciarstwo, bieliznę, sprzęt elektroniczny. Idea wymiany polega na tym, że sprowadza się te towary, które na rynku partnera nie idą, bo są za drogie, za to u nas zostaną sprzedane nawet po jeszcze wyższej cenie. Jednym słowem polega to na wykorzystaniu tamtejszych i naszych relacji podaży i popytu. Uprowadzając wątpliwości rodzące się z faktu, że nie jesteśmy województwem przygranicznym, należy przypomnieć o narodzonych i u nas przed kilkunastu laty tego rodzaju projektach, które jednak szybko poszły w zapomnienie. Warto się nimi na powrót zainteresować, biorąc choćby pod uwagę wspomnianą już dużą siłę nabywczą mieszkańców zagłębia miedziowego.

Zarówno Legnicę jak i Opole łączy wiele podobieństw. Tkwią one przede wszystkim w starej zabudowie, a więc bardzo dużym rozdrobnieniu sieci handlowej. Jednak estetyka sklepów o niebo przewyższa to, co można ujrzeć w placówkach legnickich. I nie ma się czemu dziwić. W Opolskim jest Liceum Sztuk Plastycznych, które dostarcza handlowi specjalistów od reklamy i dekoracji. Może by i nasze kuratorium zastanowiło się nad możliwością utworzenia przy jakiejś szkole zawodowej specjalnego oddziału zajmującego się tą sferą? Warto zaznaczyć, że nasze WPHW nie posiada ani jednego wykwalifikowanego (po ASP) plastyka, choć obecnie czyni się starania o pozyskanie takowego.

Opolskie dysponuje ogromną bazą magazynową, która nawet przy zapaleniu półek sklepowych stoi często nie wykorzystana. Tymczasem główną naszą bolączką i wąskim gardłem handlu jest brak powierzchni magazynowej.

Mimo że Opolskie ustępuje zagłębiu miedziowemu pod względem wartości sprzedaży liczonej na jednego mieszkańca (tam 12 540 zł, u nas 15 660), to jednak biorąc pod uwagę fakt zaopatrywania przez opolan ponad 1 100 100 mieszkańców i mniejszą siłę nabywczą ludności — funkcjonowanie tamtejszego handlu nie budzi większych zastrzeżeń. Ani Opolskie, ani Legnickie nie zaliczają się do regionów korzystających z preferencji przy podziale towarów. W obu obowiązuje tzw. wskaźnik demograficzny, a zatem nie biorąc pod uwagę siły nabywczej ludności. Z preferencji korzysta tylko, a może „aż”, siedem miast-regionów: Warszawa, Łódź, województwo krakowskie miejskie, katowic-

kie, poznańskie, gdańskie, wrocławskie. Oczywiście o Legnickim można mówić, że również korzysta z preferencji, jeśli wziąć pod uwagę działalność przedsiębiorstwa zaopatrzenia górniczego. Ale na przykład Katowickie korzysta z preferencji ogólnych powiększonych o górnicze. W tej skomplikowanej sytuacji niepokojąco brzmią zapowiedzi Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług o tego rocznym zaopatrzeniu rynku krajowego. Zaznaczmy w tym miejscu, że 22,5 proc. towarów przemysłowych objętych jest systemem centralnego rozdzielnictwa. Realia są następujące: uwzględniając przyrost produkcji łącznie ze wzrostem cen, dynamika dostaw w bieżącym roku wyniesie 115—116 procent. Legnickie WPHW postawiło sobie poprzeczkę wyżej, bo na poziomie 122 proc. licząc na ściągnięcie dodatkowej masy towarowej oraz dostawy rodzimej produkcji rynkowej. W ubiegłym roku wartość dodatkowych towarów wyniosła 2 miliardy 170 mln złotych. Zadania na rok bieżący ustalono w obrocie towarów na 9 miliardów 150 mln złotych. Zachodzi więc pytanie, czy towarów będzie istotnie więcej? Dziś, w końcu lutego, nie można na nie odpowiedzieć jednoznacznie. Zaś plan WPHW został ustalony nie tyle w oparciu o analizę handlową, co o potrzeby samego przedsiębiorstwa, np. związane z podwyżkami plac. Podobno, w tym roku ma być więcej naczyń kuchennych, nakryć stołowych, automatów pralniczych (o 7 proc.), zegarków, rowerów, sprzętu stereofonicznego, telewizorów czarno-białych, za to mniej pralek i wirówek, zamrażarek, maszyn do szycia, samochodów osobowych (o 5,7 proc.), telewizorów kolorowych (o 3 proc.).

Wróćmy jeszcze do omawianych już preferencji. Dzięki nim w krajowym handlu dochodzi do skandalicznych zjawisk. Warto przywołać na myśl migawki z dziennika telewizyjnego wychwalające operatywność handlowców z regionów preferowanych, którzy co jakiś czas ogłaszają tzw. przeceny. Np. ostatnio Stołeczne Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego reklamowało się w telewizji z przeceną okryć, podczas gdy w pozostałej, niepreferowanej części kraju, występuje ich głęboki deficyt. Jednym słowem — wielu trzeźwo myślącym ludziom tolerowanie takich zjawisk powinno dać wiele do myślenia.

★

Wizyta handlowców w Opolu była następstwem wcześniejszych odwiedzin legnickich działaczy partyjnych pracujących na co dzień w handlu. Nawiązanie tych kontaktów nastąpiło z inicjatywą instancji wojewódzkiej partii. Przeglądając się, że wymiana doświadczeń oraz korzystanie z wzorów wypracowanych przez innych, obejmie również inne działy naszego życia społeczno-gospodarczego. Ze swej strony będziemy bacznie przyglądać się procesowi przyspieszania na grunt naszego regionu, doświadczeń zbieranych z terenu całego kraju.

Ambitne plany TPN

W 1959 roku Tadeusz Gumiński z grupą osób zainteresowanych rozwojem nauki i jej popularyzacją utworzył Towarzystwo Przyjaciół Nauki. Na pierwszym zebraniu ustalono, iż celem TPN będzie inicjowanie i realizowanie prac badawczych, a także popularyzowanie wiedzy o przeszłości i teraźniejszości naszego regionu.

Dziś TPN zrzesza 127 członków (z czego 21 posiada tytuł doktora nauk) zatrudnionych przede wszystkim w szkolnictwie, administracji państwowej i zakładach przemysłowych. Największą grupę stanowią prawnicy, historycy, ekonomiści, socjologowie, pedagodzy, lekarze. Jest także osoba duchowna.

W okresie ostatnich czterech lat zorganizowano kilka sesji naukowych i popularyzacyjnych, m.in. z okazji 300-lecia odsieczy wiedeńskiej, na temat obrony Głogowa w 1109 roku, o działalności politycznej Bolesława Krzywoustego (w związku z 900. rocznicą jego urodzin), o ochronie środowiska na podstawie wyników badań meteorologicznych w Legnicy prowadzonych od stu lat. W 1984 roku, z okazji 25-lecia towarzystwa, odbyła się uroczysta sesja naukowa pod hasłem „Dorobek i perspektywy badań nad przeszłością regionu legnickiego w 40-lecie PRL”.

Członkowie TPN napisali w tym okresie kilkadziesiąt artykułów naukowych oraz liczne prace popularnonaukowe publikowane przede wszystkim w wydawanych przez TPN „Szkicach Legnickich”. Od dwóch lat odbywają się comiesięczne interdyscyplinarne seminaria doktoranckie, których zaliczenie jest honorowane przy otwieraniu przewodów doktorskich na uczelniach wrocławskich. Staraniem działaczy TPN opracowano monografię pt. „Województwo legnickie. Przemiany i rozwój w 40-lecie PRL”, która wkrótce opuści drukarnię.

W roku 1983 TPN otrzymał nowy lokal w odrestaurowanej, zabytkowej kamienicy przy ul. Zamkowej 2. Od roku czynna jest tu biblioteka i czytelnia (w poniedziałki i środy w godz. 16.00—20.00), gdzie znaleźć można interesujące książki, starodruki (w tym muzykalia), mapy i mikrofilmy na temat przeszłości Legnicy i Dolnego Śląska. Do dyspozycji zainteresowanych są także 142 czasopisma naukowe.

11 bm. odbyło się walne zebranie członków towarzystwa, na którym oceniono czteroletnią działalność TPN, określono główne kierunki pracy na następną kadencję. Wybrano także nowe władze towarzystwa. W dyskusji, jaka rozwinęła się po przedstawieniu sprawozdania przez ustępującego zarząd TPN zabrało głos kilkunastu mówców, którzy ustosunkowali się do przedstawionych materiałów i proponowali nowe interesujące formy działalności.

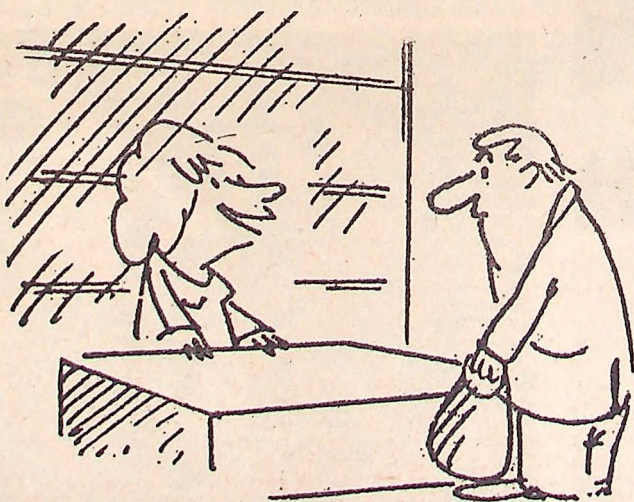
W przyjętych kierunkach działania na czteroletnią kadencję znalazły się takie przedsięwzięcia, jak: zorganizowanie kilku sesji naukowych, utworzenie nowego wydawnictwa pt. „Zeszyty Naukowe TPN”, opracowanie monografii Chojnowa oraz statystycznych publikacji o Jaworze i Złotorzy, wydanie serii wypisów źródłowych do nauczania historii Dolnego Śląska dla uczniów szkół średnich, opracowanie biograficznego słownika ludzi szczególnie zasłużonych dla regionu legnickiego, utworzenie tzw. gabinetu dokumentów życia społecznego, opracowanie wykazu prac naukowych na temat regionu legnickiego znajdujących się w archiwach uczelni wrocławskich. Pilną sprawą jest uzyskanie środków potrzebnych na konserwację starodruków będących w posiadaniu TPN.

W obradach uczestniczyli m.in.: prof. dr Jan Trzyniecki, honorowy członek TPN oraz założyciel i wieloletni prezes TPN, obecnie prezes honorowy towarzystwa — mgr Tadeusz Gumiński. Władze województwa były reprezentowane przez sekretarza KW PZPR Zbigniewa Korpaczewskiego i wicewojewodę Tadeusza Podwińskiego. Uczestnicy otrzymali telegram z życzeniami owocnych obrad od prof. dra Henryka Jabłońskiego.

Szczególnie uroczystość podziękowano ustępującemu zarządowi towarzystwa, a zwłaszcza prezesowi doktorowi Januszowi Chutkowskiemu za owocną czteroletnią działalność.

W tajnym głosowaniu wybrano nowe władze towarzystwa na czteroletnią kadencję: zarząd, komisję rewizyjną i sąd koleżeńcki. Prezesem TPN został wybrany dr Ireneusz Scierski z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, wiceprezesami: mgr Tadeusz Rollauer i dr Franciszek Zywert, sekretarzem generalnym — dr Czesław Kozak. (W.P.)

Jujka



NIECH PAN WPADNIE PO TYM 2000 ROKU. MOŻE COS DOSTANIEMY

POLISH PANTOMIME THEATRE



Powiało SZTUK



Ten sam „Dramatyczny” — a jednak inny. W hallu pełny szpan — eleganckie panie, rozdyktowani panowie. Sporo młodzieży, choć ani śladu szkolnych mundurków, widocznych na każdej legnickiej premierze. Za sceną buszowali fotoreporterzy rejestrując wszystko. Obwieszony aparatami brodacze dostał się nawet do garderoby aktorów. Słowem WYDARZENIE.

Na kilkanaście dni przed przyjazdem Wrocławskiego Teatru Pantomimy zabrakło biletów. Wcale nie tanich — po 500 zł. Notabene, gdyby nie dotacja Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, byłyby o połowę droższe!

— Być może niesłusznie omijaliśmy niektóre miasta uważając, że są one za blisko — powiedział dyrektor Henryk Tomaszewski.

— Potwierdza to gorące przyjęcie, jakie zgromadziła pantomima legnicka publiczność. Choć podobno tak jest wszędzie — nawet w Japonii...

Widzowie z tego kraju reagowali identycznie, jak Europejczycy. Zresztą niewiele nas dziś różni. Przecież oni grają Chopina lepiej od nas!

— Pański teatr jest inny, wyjątkowy...

— Rzeczywiście publiczność — zwłaszcza w Europie zachodniej — przyzwyczaiła się do operującej skromniejszymi środkami pantomimy. Z reguły zespoły są niezbyt liczne, prezentują składanki. Mimowie zwykle odrzucają rekwizyty.

— Stworzył pan własny wzorzec pantomimy.

— Tak się składa, że tego typu teatru związane są z osobą autora. Zależy mi na tym, żeby pantomima była pełnym teatrem. Stąd scenografia, kostiumy. Aktorzy mają tu trudne zadanie. Nie mówią, więc wszystko w ich grze musi być podporządkowane charakterystyce postaci i akcji.

— Reżyseruje pan dużo także w teatrze słowa, chociaż ostatnio przede wszystkim za granicą. Głośne jest u nas przedstawienie „Koni” według Dostojewskiego zrealizowane w Stuttgartu.

— Stworzono mi tam doskonale warunki do pracy. Mogę angażować tych aktorów, których sam wybieram. Są oni doskonale przygotowani. Umieją śpiewać i tańczyć.

— Nie może być pan tam jednak na każdym spektaklu.

— Istotnie, staram się uczestniczyć we wszystkich przedstawieniach, zwłaszcza pantomimy. Jest mi to bardzo potrzebne do pracy. Obserwuję zawsze reakcję widzów. Nierzadko decyduję się na zmiany w sztuce.

Rozmowę z Henrykiem Tomaszewskim przerwał dzwonek sygnalizujący początek spektaklu. „Syn marnotrawny” — oparty na biblijnej przypowieści to jednocześnie ożywione obrazy Williama Hogartha z cyklu „Droga marnotrawcy”. Niezwykła precyzja, dbałość o każdy gest — podkreśla stylizację na XVIII wiek. Temu przedstawieniu słowa by przeszkadzały. Jest tak sugestywne, że widzowie odrzucają opis scen — zawarty w programie — jako zbyt ubogi, a może nawet niepotrzebnie „ukierunkowujący” wyobraźnię.

Niemą świat na scenie staje się w pewnym momencie tak prawdziwy, że gdy na końcu w „obrazie jak we śnie” ukazują się młodzieńcy ubrani we współczesne stroje, to oni zdają się nierealni.

Wielką rolę odgrywa muzyka Johanna Sebastiana Bacha, Claude’a Debussy’ego, Orlando Gibbonsa, Gerarda Hoffmunga i Bogdana Dominika. Scenografia Zofii de Inez-Lewczuk stanowi wręcz podręcznikowy przykład jak należy projektować dla teatru.

Legnicka publiczność zwykle dość oszczędna w wyrażaniu swych uczuć, długo nie pozwalała zejść ze sceny Markowi Oleksu (Synowi). Jerzemu Reterskiemu (Nieznajomemu) i innym członkom znakomitego zespołu. Sam tylko taniec Starej Bogaczki (Elżbiety Suleckiej) z Synem — to istne arcydzieło sztuki aktorskiej.

Przez trzydzieści lat (od czasu, gdy w 1956 roku Henryk Tomaszewski założył „Studium Pantomimy przy Teatrach we Wrocławiu”) zespół objechał wszystkie kontynenty. Choć już w 1957 roku otrzymał złoty medal na Światowym Festiwalu Młodzieży w Moskwie, to jeszcze przez rok aktorzy nie dostawali żadnych pensji!

Skrótowy zarys dziejów pantomimy, opracowany przez autorkę książki „Henryk Tomaszewski i jego teatr” Janinę Herę, to historia wielkiego sukcesu. Dla mieszkańców wielu krajów, którzy nierzadko mają trudności ze znalezieniem na mapie Polski, a co dopiero Dolnego Śląska, istnieje jednak Wrocław — miasto pantomimy. Teatr ten stał się bowiem prawdziwym ambasadorem kultury, nawet 70 kilometrów od swej siedziby.





Tomaszewski o swoim teatrze

— Dlaczego robię pantomimę? — Ażebym argumentować z emfazą prawo do istnienia, ażebym stworzyć świat przeciwny do rzeczywistości, ażebym na tle starych mitów ukazywać sprawy dziś nas obchodzące, ażebym stworzyć sen o nadziei, ażebym poruszać bez ponoszenia odpowiedzialności, ażebym nie być samym, ażebym uniknąć patosu mowy, ażebym móc patrzeć, ażebym ze świata zrobić teatr, ażebym zarobić, ażebym móc się zbliżyć do swoich ideałów, ażebym być za czymś lub przeciw czemuś, ażebym znaleźć drogę okrężną, ażebym pokazać, że bezbarwny dzień powszedni nie jest wszystkim, ażebym być kimś, którym się być nie może, abym mógł być sprawcą i ofiarą jednocześnie, abym mógł być mężczyzną i kobietą równocześnie, ażebym być zewnątrz i wewnątrz równocześnie, ażebym przedłużyć swoje dzieciństwo, ażebym przyglądać się ludziom, ażebym wymyślać ludzi i w ten sposób ukazywać wymyślone historie, ażebym przeżywać podniecone próby, ażebym radość tworzenia nie wygasła, ażebym mnie podziwiano, ażebym cieszyć się tworzeniem porządku, ażebym fantazją burzyć porządek, ażebym uczestniczyć z ludźmi, co poza miłością może tylko sztuka, ażebym to pytanie było zbędne.



Koszmar jednej nocy

Anna Borska

Zrezygnowana twarz z jakby zastygłym wyrazem strachu. Puste, beznadziejnie smutne spojrzenie. Przygarbiona, przytłoczona niewidzialnym ciężarem sylwetka...
Kobieta z tej fotografii ma 47 lat, ale wygląda jakby miała ich o dziesięć więcej...
Na drugiej fotografii — jej mąż. Olbrzymie sińce wokół oczu zamkniętych opuchniętymi powiekami. Na twarzy wyraz bólu...

IDZIEMY POTANČZYĆ

— Nam się także należy coś od życia — powiedział do żony, kiedy wrócił do domu. Już dawno nie był taki wesoły. Kiedy spojrzęła zdziwiona, triumfująco pomachała kilkoma banknotami. Było tego parę tysięcy. — Sama widzisz, twój mąż, choć rencista, jeszcze zarobić potrafi!

Rozjaśniła się w uśmiechu, zadowolona i z zarobku męża, i uciechona perspektywą zabawy. Wreszcie, choć na kilka godzin, zapomni o codziennym kleracie: dom-praca, praca-dom, dorastająca dwójka dzieci, nie zawsze zdrowy mąż...

Szybko przebrała się w elegancką spódniczkę, sweter, na szyi zawiesiła złoty łańcuszek...

Pojechali taksówką. Od „Wrzosa” w Rui dzieliło ich dziewięć kilometrów. Po drodze umówili się z taksówkarzem, że przyjedzie po nich o drugiej w nocy. Bardzo prosili, żeby nie zapomnieli, ale nie chcieli wracać pieszo, nocą, taki kawał...

Obiecał, że przyjedzie na pewno... Była dwudziesta pierwsza z minutami, kiedy znaleźli się w Rui, w barze „Wrzos”, w którym trwał już sobotni dancing.

POŻEGNALNE OGNISKO

zaplanowane było już dawno. Już dawno bowiem Zenon W.* postanowił, że jego służba wojskowa musi być poprzedzona szumnym pożegnaniem. Zresztą nie on pierwszy i zapewne nie ostatni w taki właśnie sposób żegna cywilne życie...

Na ognisko zaproszeni zostali sami najbliżsi koledzy, a wśród nich 24-letni Paweł T. i 20-letni Alfred Z. Na tę uroczystość przyjechał z Żagania także kuzyn Zenona, 23-letni Zbigniew W. Pozostali byli mieszkańcami Rui.

Zebrał się w sobotni, kwietniowy wieczór, w parku, w Rui, w pobliżu kortów tenisowych. Piekli kurczaki, pili wódkę, utrwalali jej działanie piwem. Trochę śpiewali, trochę opowiadali kawały. Ale coraz mniej składnie, z coraz mniejszym sensem. Byli coraz bardziej pijani i trudno się temu dziwić. Niekiedy, jak choćby Paweł, pili tego dnia od samego rana...

Ami się obejrzel, a już z przygotowanych butelek wysączone zostały ostatnie krople. Popatrzyli na zegarki. Dochodziła pierwsza w nocy. Mimo późnej pory nikomu jeszcze nie chciało się spać. Paweł i Alfred postanowili więc pójść do wsi, aby wyblagać u kogoś jakąś butelkę. Nic z tego jednak nie wyszło i jak niepyszni wrócili do kolegów.

Ale niepowodzenie stało się czynnikiem mobilizującym. Po krótkiej naradzie narodził się projekt, aby „na jednej nodze” skoczyć do baru „Wrzos”. Wiedzieli, że trwa tam jeszcze dancing i sprawę uda się załatwić przy odrobinie dobrej woli którejś z kelnerek.

Poszli w czwórkę: Zenon, Paweł, Alfred i Zbigniew.

Fatalista powiedziałby: poszli ku swojemu przeznaczeniu...

SPOTKANIE

We „Wrzosi” rzeczywiście było jeszcze gwarno i rojno, ale ich zabiegi skończyły się niczym. Podrażnieni niepowodzeniem przysiedli na ławce przed lokalem.

Siedziała już tam jakaś para, tak na oko, ludzie starsi od nich o dobre dwadzieścia lat. Od słowa do słowa dowiedzieli się, że jest to małżeństwo czekające na taksówkę, która ma po nich przyjechać już niedługo, bo o drugiej... Przerwali rozmowę, znów spróbowali kupić wódkę. Znowu nic z tego nie wy-

szło. Podenerwowani kolejną porażką, pod pierwszym lepszym pretekstem zaczęli klócić się z grupką rówieśników wychodzących z lokalu. Gdy tamci poszli w stronę Kwietna, ruszyli za nimi... Skończyło się jednak na wzajemnych docinkach i pogroźkach. Tamtych było więcej...

Potem wrócili na ławkę przed „Wrzosem”. Była pusta.

I wtedy, nagle, zrobiło im się okropnie nudno. Tak nudno, że postanowili wymyśleć coś naprawdę atrakcyjnego, aby tę nudę odpędzić.

Ale co zrobić, żeby było wesoło? Żeby się nie nudzić?

— Wiem! — wykrzyknął Paweł. — Możemy zabawić się z tą parą, co tu siedziała...

Któryś rzucił wtedy, że miała obrączkę i pierścionki. Któryś dodał, że zobaczył na jej szyi gruby, złoty łańcuszek... — Ale już ich nie ma! — zauważył inny i dodał z żalem — Pewnie pojechali do domu...

— Głupsi! — ofuknęli go. — Przecież nie było żadnej taksówki. Wiemy, gdzie mieszkają... Idziemy za nimi...

DROGA ZA WSIĄ

Kiedy czekanie na taksówkę stawało

się coraz bardziej beznadziejne, zaproponowała mężowi, żeby iść w stronę domu. Może taksówkarza coś zatrzymało i może spotkają go po drodze... Poszli więc, choć perspektywa dziewięciokilometrowego spaceru, w środku nocy, opustoszałej, nieznanej drogi, nie była zbyt nęcąca... Szli tak noga za nogą, nadając sobie nawzajem, jakby to ktoś z nich ponosiło winę za niesłowność taksówkarza...

Było zupełnie ciemno... Nigdy nie miała za dobrego wzroku, a teraz, w tych ciemnościach, poprzez przydymione okulary, widziała jeszcze gorzej...

Kiedy byli już koło cmentarza, ze zdumieniem zobaczyła koło siebie dwóch młodych mężczyzn. Odwróciła się. Kilka-kilka kroków dalej szedł jej mąż, a koło niego widniały dwie wysokie, męskie sylwetki. W pierwszej chwili była nawet zadowolona. Pomyślała, że to jacyś znajomi męża i że raźniej będzie iść do domu liczącą grupą. Głosy towarzyszących jej mężczyzn coś jej przypominały, ale w żaden sposób nie potrafiła skojarzyć ich z imionami czy nazwiskami... Szli przed siebie, jakby szybciej... Trochę żartowali...

Nie wiedziała, że w tym samym momencie, za jej plecami zaczyna rozgrywać się

DRAMAT

Paweł uderzył mężczyznę w brzuch, a Alfred w twarz. Ciosy były silne i niespodziewane. Napadnięty przewrócił się i stoczył do rowu. Nie zdążył nawet jęknąć. Ocenili, że nie tak prędko zdoła się podnieść i spokojnie dołączyli do Zenona i Zbigniewa, którzy towarzyszyli kobiecie. Gdy zapytała o męża, uspokoiła, że idzie za nimi...

Po przejściu kilkuset metrów Paweł na wszelki wypadek obejrzał się. Zob-

aczył, że tamten za prędko odzyskał siły, że idzie za nimi. Cofnął się więc i znów uderzył. Mocno. Z całej siły. Mężczyzna przewrócił się, ale znów spróbował wstać. Otrzymał wtedy następny cios...

Zadowolony z siebie Paweł szybko dołączył do grupy. Ale po chwili znów musiał zawrócić. Tym razem w sukurs pospieszył mu Alfred, Bili z furją. Żeby nie wstał... Żeby nie psuł im zabawy...

Nagle coś tknęło kobietę. Zaniepokoiła się zbyt długą nieobecnością męża.

— Dalej nie pójdę! — oświadczyła zdecydowanie. — Poczekam na niego.

Jeszcze byli grzeczni... Jeszcze tłumaczyli, że on za chwilę przyjdzie i nie ma co stać daleko. Nie chciała ich słuchać... Ogarnął ją dziwny strach... Zaczęła wołać imię męża... Coraz głośniejsze i coraz rozpaczliwsze...

Błyskawicznie zarzuciła jej wtedy na głowę bluzy od dresu. Chwycili za ręce i nogi, zanieśli do pobliskiego lasu...

— Zostawcie mnie!... Nie róbcie tego!... Zastanówcie się!... — błagała paraliżowana, na potwornym lękiem... Błagała, dopóki mogła... Dopóki była przytomna... Zgwałcili ją. Każdy z nich dwukrotnie. Siłą zdarli z niej pierścionki i obrączkę. Któryś z nich zębami odgryzł złoty łańcuszek...

Było już jasno, kiedy uciekli z tego lasu, w którym zostawili zemdloną kobietę. Wrócili do kolegów zostawionych kilka godzin wcześniej przy ognisku. — W razie czego mówcie, że byliśmy tutaj cały czas — powiedział Zenon.

STRACH

Kiedy odzyskała przytomność był już dzień. Nocny koszmar mignął przed jej oczyma jak filmowa taśma. Czula się tak strasznie, że pierwszą myślą była chęć samobójstwa... Ale do tego trzeba mieć odrobinę siły, a ona wcale jej przecież nie miała.

Bała się. Coraz bardziej bała się. Z przerażeniem myślała o ludziach, o ich spojrzeniach, o ludzkim kultuście, o swoich pojęciach moralności na wsi, w której mieszkała. O tym, że często przychylniejszym okiem patrzy się na przestępcę — młodego, silnego mężczyznę, który „chciał się trochę zabawić” niż na jego ofiarę — kobietę nie pierwszej już młodości... Więc bała się coraz bardziej tego powrotu do domu, do którego miała jeszcze tak daleko...

Nie wiedziała gdzie jest... Nie знаła drogi... Szła i błądziła po okolicznych wsiach. Próbowwała zatrzymać przejeżdżające samochody, ale brudna, obszarpana, nie wzbudzała zaufania...

I nagle — a wyglądało to na cud — zatrzymał się koło niej jakiś samochód. Za kierownicą zobaczyła krewniaka, a obok niego siedział jej mąż. Wyglądali okropnie. Zmasakrowana twarz, oczy zamknięte zapuchniętymi powiekami... Nie mógł jej nawet zobaczyć. Głaskał ją po głowie i płakał... Płakał ze szczęścia, że ją znalazł, że ona żyje... Przecież tak okropnie bał się o nią. W nocy, tam na drodze, słyszał jej wołanie o pomoc. Słyszał, dopóki po kolejnym ciosie nie stracił przytomności...

Płakali teraz oboje...

BYLIŚMY PIJANI

— mówili przed sądem czterej młodzi mężczyźni. — Byliśmy pijani i nie chcieliśmy się nudzić — oto cały motyw postępowania ludzi, którzy do tej pory ani razu nie weszli w kolizję z prawem. Jedynie Alfred, gdy wypił, skory był do wywoływania awantur. Pozostała trójka cieszyła się opiniami pracowitych, spokojnych młodych ludzi. Rzadki to obraz przestępców i tym bardziej zaskakuje ich zuchwałość i bezwzględność.

Przed sądem wszyscy przyznali się do winy. Każdy z nich prosił o najniższy wymiar kary. Oniemieli, gdy odczytano wyrok.

Sąd Wojewódzki w Legnicy uznał ich za winnych zarzucanych im czynów i wymierzył Zenonowi W. i Zbigniewowi W. kary po osiem lat pozbawienia wolności, Pawłowi T. — 11 lat, a Alfredowi Z. — 12 lat. (Wyrok nie jest jeszcze prawomocny).

Surowa to kara, ale sprawiedliwa. Bo takie właśnie musi być prawo — surowe i sprawiedliwe — jeśli chcemy żyć bez strachu i bez koszmarów.

* Imiona i inicjały nazwisk zostały zmienione.



Długo gryzłem się z myślami (ślady mogą pokazać) czy w rubryce o charakterze głównie rockowym poświęcić miejsce na imprezę o zgoła nierockowym charakterze, co wyraźnie wynika choćby ze zdjęć. Ale — bywałem na różnych przeglądach i to, co się działo przed wejściem, przypominało mi najlepsze czasy ROCK-ARENY i inne równie sławne szturm na bramki. Nastolatki atakowały wejścia wrocławskich teatrów z taką zaciętością, że Somosierra zdaje się niedzielna szkółka. Służby porządkowe z trudem dawały sobie radę, nawet przy użyciu ogólnie znanych środków. Niektóre małolaty miały przypięte znaczki z Limahlem i Shakin' Stevensem, co wskazywałoby, że powinny być totalnie ogłupione przez muzykę rockową.

Miejsce akcji: Wrocław. Czas — przełom lutego i marca. Nazwa imprezy... VII Ogólnopolski Przegląd Piosenki Aktorskiej

Tak, tak. Mili Państwo. Gdybym nie był, to bym nie uwierzył. Na szczęście są dowody bo zaprzyjaźniony wrocławski kamerzysta TV kręcił rzecz całą zajądł.

Sama impreza miała trojaki charakter. Bo zacząć trzeba od tego, że nikt dokładnie nie wie, czym jest piosenka aktorska. Czy ma się ona realizować jako „skondensowana do trzech minut sztuka sceniczna”; taki skrótowy dramat czy skrótowa komedia? Czy może chodzi o jakąś część widowiska teatralnego, np. musicalu? Czy piosenkę aktorską mogą wykonywać wyłącznie aktorzy po wyższych studiach, bo u nas jest przyjęte najpierw pytać o dyplom, a potem o umiejętności? Słowem mnóstwo tu „problemów”. Skąd ten cudzysłów? Bo problem wydaje mi się urojony i przypomina nieco złośliwą definicję „westernu psychologicznego” Otóż z westernem psychologicznym, który jest uważany za wyższą formę westernu zwykłego mamy do czynienia kiedy kowboj jest mądrzejszy od swojego konia. Ot i wszystko.

A już bez ironii... Zakładając, że sam termin „piosenka aktorska” jest naprawdę, ale to naprawdę potrzebny, to można by go ująć tak; podstawowy poziom wykonawcy piosenek polega na tym, że wykonawca obdarzony słuchem i (niekiedy) głosem, umie poprawnie odtworzyć zadany tekst i muzykę. Jest to coś w rodzaju automatycznej papugi i każdy potrafi sobie znaleźć setki przykładów takich papug z krajowego rynku muzycznego (patrz: Studio 1). Znacznie wyższy poziom to ten, gdy oprócz wymienionych cech wykonawca ma jeszcze ROZUM. Cóż to znaczy? Klasycznym przykładem jest tu „Rebeka”; prostactki wyściskacz leż z epoki koszmarniej sanacji Pani Demareczyk dodała do chłamu własny rozum i stworzyła arcydzieło. Jak to się robi? Tego nie wie nikt. Jest to coś poza możliwością zdefiniowania.

Rzecz jasna, rozumowi może sprzyjać szkoła aktorska, która uczy współzależności między słowem a ruchem; odpowiednio dobrany gest sceniczny czy sceniczny rekwiizyt może wspomóc interpretację. Bogaćstwo możliwości łatwiej sobie uprzytomnić, gdy się czyta suchy tekst sztuki i zaraz potem ogląda spektakl. Są aktorzy, którzy tekst zrealizują poprawnie na pamięć i jest to jedynie dowód na w miarę poprawne funkcjonowanie szarych komórek. Lecz są i tacy, którzy umieją widza oszukać boć przecież aktorstwo polega na oszustwie: na cudownej umiejętności udawania kogoś kim się naprawdę nie jest.

I tak oto dochodzimy — jak sądzę — do definicji piosenki aktorskiej. Różni się ona od aktorstwa scenicznego jedynie użyciem materiału dźwiękowego, przy czym wcale nie chodzi o najefektowniejsze wyeksponowanie techniki wokalne

(jak w operze), ale o stworzenie konkretnej iluzji, w której muzyka jest środkiem, a nie celem.

Wróćmy do wspomnianej troistości. Istnieją właśnie trzy możliwości kreowania piosenki zwanej aktorską:

— po pierwsze — w pojedynczych utworach. Ten rodzaj sztuki uważam za najtrudniejszy, bo wykonawca ma te przysłowiowe trzy minuty do dyspozycji, kiedy to musi przekonać widza, że jest tak a nie inaczej. Zgodnie z własną wolą.

— po drugie — poprzez recitale. Tu jest jakby łatwiej, bo odpowiednia reżyseria całości może spowodować, że widz wychodzi z sali przekonany, że obcował z Wielką Sztuką, choć na recital składają się piosenki i lepsze i gorsze (tzw. wata lub wypełniacz). Reżyser ponosi współodpowiedzialność za tzw. wrażenie ogólne, odpowiednio wzmagając napięcie widowni, poprzez znajomość choćby prawdziwej psychologii. Można to porównać do książki o wielu rozdziałach. Dopóki czy-

Już od dwóch lat organizatorzy przeglądu stosują w prezentacjach właśnie tę zasadę troistości. Zaś cel jest dwójaki: po pierwsze — pozwala założyć, że nie co cennie w polskim piosenkowaniu aktorskim nie umknie uwagi. Po drugie — daje widzom szansę wyboru tego, co im najbardziej odpowiada. Właśnie, co im najbardziej odpowiada... Sądząc ze wspomnianych szturmów odpowiada im — dosłownie wszystko, co zaproponowała im kompetentna Rada Artystyczna, dbająca o wysoki poziom imprezy.

A poziom — moim skromnym zdaniem — był fenomenalny. Wiem coś o tym, bo z racji zawodu i stażu widziałem niejedną polską imprezę. To co zdarzyło się zwłaszcza w ostatnim dniu, na tzw. „Gali” jest zjawiskiem bez precedensu. Wystarczy, że rzucę od niechcenia paroma nazwiskami: Michał Bajor, Ewa Blaszczyk, Iga Cembrzyńska, Anna Chodakowska, Ewa Dalkowska, Edyta Geppert, Krystyna Janda, Jacek Różański.



...aktorstwo polega na oszustwie: na cudownej umiejętności udawania kogoś, kim się naprawdę nie jest
Fot. Janusz Budnicki

Cud nad Odrą

Jerzy J. Kaczmarek

tamy ją zgodnie z kolejnością zamierzoną przez autora, dopóty podoba się ona szalenie. Lecz gdyby jakiś chochlik poprzedzając rozdziały to choć czytać się to da, to przecież można dojść aż do kompletnej utraty sensu, choć tylko” zostały poprzedzające rozdziały.

— po trzecie — poprzez widowiska, które nie mają jako osoby centralnej znanego piosenkarza, a postacie są wymyślone, jak w „normalnym teatrze”. przez autora. Te widowiska różnią się od tradycyjnej sztuki użyciem muzyki i to nie w tle akustycznym, ale w nieodłącznej całości z tekstem. W tym przypadku nieco ironiczne określenie „śpiewa tańczy, recytuje, robi szpagat” „stepuje” nabiera całkiem poważnego sensu. Bo forma musicalu wymaga zupełnie innego aktorstwa: powiedzmy to od razu, u nas niemal nieznanego. Widowiska wymagają współpracy całego sztabu ludzi, bo są normalnym spektaklem teatralnym, ale i kwalifikacji w teatrze tradycyjnym niepotrzebnych. Bo wyobraźmy sobie, że mamy znakomitego, wręcz fenomenalnego aktora komediowego czy dramatycznego. Tłum go na rękach nosi. Lecz do musicalu nie musi się taki aktor nadawać, bo, słów mu w dzieciństwie na ucho nadepnął

ski, Dorota Stalińska, Krystyna Tkacz, Halina Wyrodek — to tylko część wykonawców tego koncertu. Otóż, Proszę Szanownych Czytelników, NIGDY DOTAD nie udało się zgromadzić w jednym miejscu i czasie tylu znaczących wykonawców. A przecież to nie koniec, bo wielu z nich przygotowało SPECJALNY repertuar. Każdy kto choćby otarł się — powiedzmy — o Opole, wie, że coś takiego jest po prostu niemożliwe i już.

Oczywiście mógłbym teraz wyliczyć, kto najwięcej bisował, choć konferansjerzy robili wszystko, by bisów nie było (i słusznie o czym za chwilę). Wolę jednak poprzestać na tym, co mi utkwiło w pamięci, a pamięć mam selektywną i staram się z niej wymazywać rzeczy mniej interesujące.

„Numerem pierwszym” była dla mnie Krystyna Janda, która zaprezentowała niemal rockowy dramatyczny song o Judyście (znawcy Starego Testamentu kojarzą ją i słusznie z Holofernesem). A dalej już bez konkretnej kolejności: Michał Bajor interpretujący Brela i Znamaję, Ewa Blaszczyk w odważnej bo ironicznej wersji Herbertowego „Raju”; Dorota Stalińska rozbuchana erotycznie w roli „cesarzowej Teodory”; Iga Cembrzyńska i jej „Netty Babilon” utrzy-

mana w konwencji szalonego boogie-woogie; Halina Wyrodek i „Don Juan”; Anna Chodakowska i „Pieśń Bilitis” (z piekielnie trudną muzyką Zygmunta Koniecznego) i... i tak dalej i dalej bo koncert trwał ponad sześć godzin, czyli do trzeciej nad ranem z poniedziałku na wtorek, czyli zwykły dzień pracujący. A ludzie twardo siedzieli do końca. Ba! Siedzieli? Niektórzy nawet pokutowali na części sceny, byle tylko być i widzieć. A gdyby jeszcze były bisy...

Cóż jeszcze zachowałem w pamięci? Oczywiście „Skrzypka na dachu”. Jest to bezdyskusyjnie polskie wydarzenie musicalowe nr 1. Choćby dlatego, że udało się je wystawić, bo tak się dziwnie składa, że nie jesteśmy najzamożniejsi, a za prawa autorskie trzeba płacić i to słono. Po drugie — reżyser Jerzy Gruza umiał tak dobrać aktorów, że wspomniane uprzednio wady naszego szkolnictwa teatralnego („śpiewa, tańczy, recytuje...”) nie dawały się we znaki, a główni bohaterowie zyskali sobie szczerą wdzięczność widzów.

Szkoda, że nie dotarł spektakl „Brel” oparty na tekstach tego wybitnego piosenkarza, bo... mielibyśmy w jednym miejscu najwybitniejsze spektakle ostatnich lat. Aż dwa? Tylko dwa? Różnica na to można patrzeć. Biorąc pod uwagę krajowe uwarunkowania (znów pieniądze, to ciekawe, że każda rozmowa o sztuce na nich utyka) przychyliam się do pierwszej wersji.

Odbły się także cztery recitale. Możliwe, że pięć? (Wątpliwości wyjaśnię za chwilę). Tak więc na pewno wystąpiła Stanisława Celińska w spektaklu „De profundis” opartym o pieśni Kochanowskiego i Księgę Hioba w tłumaczeniu Miłosza. Zbyt mroczna jak na moją odporność psychiczną. Iga Cembrzyńska wspólnie z Michałem Bajorem zaprezentowała „Dialogi z sumieniem” oparte na tekstach m. in. Goethego, Brela, Heinego, Okudźawy i Cwietajewej. Jacek Różański przyjechał ze Stachurą („Życie to nie teatr”). A występ Edyty Geppert nie miał odrębnego tytułu. Swoją drogą, znów wypadnie wrócić mi do roli reżysera. Lecz co zrobić, gdy reżyserem jest własny mąż?

No i piąty recital, który był — choć go nie było. Myślę o Romanie Kołakowskim, wrocławskim piosenkarzu i poecie, laureacie wielu nagród, w tym i drugiej — na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej (dwa lata temu, gdy pierwszą wzięła Edyta Geppert). Nie chciałbym podejrzewać, że wrocławskie środowisko artystyczne ma w sobie coś z zatechłej atmosfery zaścianka, gdzie zwykle chodzi o to, by sobie wzajem nogę podstawić, a już szczególnie, gdy ktoś wypływa na ogólnopolskie wody. To chyba niemożliwe?

A myślałem, że obejdzie się bez gorzkich uwag, bo impreza była cudna. Wszelako zle myśli mnie nachodzą, gdy pomyślę, że poza widowiskiem wrocławskim również znalazłoby się kilka(?) osób, które chciałyby się przekonać, że sztuka nie kończy się na „Studiu 1” (Notabene, „Przegląd Tygodniowy” zamieścił wywiad z red. Jędrzejką, który dowodził, że każdy kto uważa wyż. wym. audycję za szmarę to idiota i to niekompetentny. Nazywam się Jerzy J. Kaczmarek).

Telewizja? Cóż, kręciła. A co pokaże tego nikt nie wie. W końcu to sześć godzin z piętnastominutową przerwą. Tej długości programów w naszej TV na ogół nie bywa.

Fonografia? Nie dostrzegłem jej przedstawicieli. A warto wiedzieć, że wrocławski ośrodek radiowy ma kompletne archiwum przeglądu od początku jego istnienia, co jest cudem samym w sobie.

Przyjmijmy więc wariant najbardziej prawdopodobny. Fragmentaryczne (czytaj: szczątkowe) elementy wielkiego święta miłośników dobrej piosenki pojawiają się na „srebrnym ekranie” w porze, gdy nie śpią jedynie spikerzy telewizyjni. Natomiast lud żąda „Szalu By Night” i będzie go miał.

A może trafi się cud? Jeden już był. We Wrocławiu na przełomie lutego i marca. Ciekawe, jak stoimy z limitem cudów?



Najwyższy czas skończyć z niepotrzebną walką i rozpocząć wspólne działania.
Fot. Janusz Brudnicki

Skończyć z zadra

Zygmunt Łuszcz

Sporty Dalekiego Wschodu cieszą się od wielu już lat coraz większą popularnością. Dawno temu furorę zrobiło judo. Podobna sytuacja z karate. Początkowo na adeptów tej walki patrzono z przynajmniej okiem. Biegło to towarzysko na bosaka, a na pokazach popisowało się swoją siłą, m.in. rozłupywaniem ręką cegieł. Opinie szybko uległy zmianie, kiedy dostrzeżono w karate duże walory i to nie tylko sportowe. Szybko wzrastała liczba adeptów, powstawały nowe kluby. Dziś karate zdobyło sobie pełne prawo obywatelstwa, gdyż oficjalnie uznane zostało w Polsce za dyscyplinę sportową, a jego rozwojem kieruje Polski Związek Karate.

Ta interesująca dyscyplina nie ominęła Legnicy. Garstka zapaleńców założyła specjalistyczne ognisko TKKF Kyokushinkai. Powstało ono z inicjatywy kilku działaczy kyokushinkai, a m.in.: Andrzeja Kaczkowskiego, Romana Cupały, Jana Bzowego, Wiesława Skóry i Leszka Gęsikowskiego. Organizatorzy rozpoczęli energiczne działania, a ich efektem był nie tylko coraz wyższy poziom wyszkolenia, ale również starania o znalezienie własnego miejsca do treningów i siedziby klubu. Bardzo szybko wykorzystano była salka (w piwnicy) przy Rewolucji Październikowej 68/74 i zaadaptowano ją na ładną siedzibę klubu. Na tym nie skończono. Podjęto starania o otrzymanie pomieszczenia po byłej kotłowni przy Paderewskiego. Dużej pomocy udzielił Wydział Kultury Fizycznej

i Turystyki Urzędu Miasta, który m.in. przekazał 2,5 mln zł na remont tego pomieszczenia.

Pieniądze były, ale prace nie ruszyły z miejsca, gdyż doszło do nieporozumień między działaczami ogniska, a Zarządem Województwa TKKF. Nastąpił więc — łatwy do przewidzenia — okres stagnacji, wielu ludzi musiało odejść, a zostali tylko ci układni — gotowi reprezentować interesy towarzystwa. O co poszło w całej sprawie? Interesy TKKF i grupy karateków okazały się rozbieżne. Zawodnicy i działacze chcieli skupić się przede wszystkim na szkoleniu i podnoszeniu kwalifikacji. Druga strona nalegała na organizowanie ciągłych pseudopokazów okolicznościowych. Były one w miarę efektowne, ale widom znużyło się ciągłe łamanie cegieł i podobnego rodzaju popisy. Karatecy chcieli szkolić się i pokazywać swoją siłę. Musiało więc dojść do niezbyt miłego rozstania.

Działacze tej dyscypliny znani są jednak z dużego uporu i 6 maja ubiegłego roku założyli Legnicki Klub Karate. Trafili na sprzyjające wiatry, gdyż opiekę nad karate przejął GKKFis uznając go za oficjalną dyscyplinę sportu. Sprężyli też szczególne zadania klubowi. Zajmuje się on przede wszystkim działalnością sportową, nie zapominając jednak o rekreacyjnej i werbowaniu uzdolnionej młodzieży. Zawodnicy klubu startują w różnych zawodach ogólnopolskich, organizowanych przez Polski Związek Karate, a legnicki klub od 1

grudnia 1985 r. jest członkiem PZK — jako jedyny w województwie legnickim. Jego reprezentanci brali m.in. udział w grudniowym turnieju w Radomiu i do brze tam zaprezentowali się Mariusz Ostatkiewicz i Jakub Łepa.

Plany na rok bieżący są interesujące. Legniczanie wystartują w majowych mistrzostwach Polski w Zielonej Górze, a ich barw bronić będą: Mariusz Ostatkiewicz, Jakub Łepa, Krzysztof Hofmański i Mirosław Halot. We wrześniu — 27 kwietnia, w hali przy Żołnierskiej — zorganizuje się pokaz japońskich sztuk walki (aikido, kendo, karate, judo, kyudo) z udziałem mistrzów z kilku miast i gości z Sapporo. Legnicy karatecy wystąpią też w licznych imprezach krajowych i międzynarodowych, a prawdziwą dla nich frajdą będzie udział w kwietniowym turnieju w Katowicach, na który przyjazd zapowiedział prezydent Światowej Organizacji Kyokushinkai w Tokio Masutatsu Oyama.

Udział w zawodach to nie jedyna forma pracy LKK, który obecnie zrzesza 120 trenujących zawodników. Zajęcia z nimi prowadzi czołowy zawodnik w Polsce (2 dan) i szkoleniowiec Włodzisław Maruniak (brat szkoleniowca tenisistów Bogdana) i Andrzej Kaczkowski, a klubowi przewodzą Roman Cupała. Zarząd klubu troszczy się także o uzyskanie własnej bazy szkoleniowej, gdyż dotychczas korzysta z gościnności Domu Kultury „Dziemiarski”. Wystąpiono więc do prezydenta miasta o przekazanie pomieszczeń po byłej kotłowni przy ul. Moniuszki 3/6. Prezydent podjął przychylną decyzję i teraz tylko trzeba szukać pieniędzy. Klub sam się musi finansować (ze składek członkowskich) i nie stać go na zaadaptowanie pomieszczeń przy Moniuszki. Liczy w tej materii na pomoc władz miasta. Przy Moniuszki ma m.in. powstać sala ćwiczeń, sauna, siłownia, gabinet odnowy, sekretariat LKK oraz pomieszczenie dla Towarzystwa Polsko-Japońskiego. Jeżeli przedsięwzięcie zostanie zrealizowane, to będą tam znacznie lepsze warunki niż przy Paderewskiego.

W całej tej sprawie niepokoi fakt nieporozumień z TKKF. Zderzyły się dwa odmienne poglądy i stał się nawet o wojnie podjazdowej. A przecież można sobie podać ręce i działać wspólnie. Towarzystwu należało powinno tylko na prowadzeniu zajęć dla jak największej grupy adeptów karate, a klub może z powodzeniem zajmować się wychowaniem i wyławianiem talentów — właśnie z grup ćwiczących TKKF. Najwyższy czas skończyć z niepotrzebną walką i rozpocząć wspólne działania.

Krótko

■ W Głogowie rozegrano X Wojewódzką Spartakiadę Młodzieży w boksie z udziałem zawodników Chrobrego Głogów, Miedzi Legnica i Zagłębia Lubin. W punktacji zespołowej zwyciężył Chrobry — 98, przed Miedzią — 76 i Zagłębiem — 60 pkt., a do najlepszych zawodników należeli: Tadeusz Zawadowski, Jerzy Rowiejski, Wojciech Sroczyski i Robert Pietrzak z Miedzi, Mariusz Siwak, Bogusław Sybień z Zagłębia oraz Jędrzej Gogola z Chrobrego.

■ Reprezentacja Dolnego Śląska zajęła pierwsze miejsce w kraju w turnieju bokserskim o Puchar Mistrzów Olimpijskich. W jej gronie znalazło się pięciu wychowanków trenera Jerzego Adamskiego z Chrobrego Głogów. Są to: Marek Oszczerkiewicz, Andrzej Szalapski, Mieczysław Partyka, Mieczysław Bak i Jarosław Gogola. Wszyscy oni zostali uhonorowani po zakończeniu głogowskiej WSM. Wiceprezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Zygmunt Bieniek wręczył im upominki, a zwycięzcom spartakiady medale i dyplomy.

■ W Grzymalinie rozegrano mistrzostwa wsi w tenisie stołowym z udziałem 20 zawodników. Zwyciężył Marek Koszeła, przed Bogdanem Rosłoniem i Stanisławem Rytychem. Dla najlepszych nagrodę książkową ufundował miejscowy proboszcz ksiądz Stanisław Sierakowski, a puchary i dyplomy Bogdan Kajda. Również w Grzymalinie odbyły się zawody pingpongowe dla młodzieży do lat 15. Zwyciężył Witold Rosowicz, wyprzedzając Bogdana Bolechowskiego i Edwarda Czarnieckiego. Nie zapomniano również o nagrodach, które tym razem ufundowała kierowniczka miejscowego sklepu, była mistrzyni powiatu legnickiego w tej dyscyplinie Anna Dwojak-Rosowicz.

■ W silnie i licznie obsadzonym czwartym Ogólnopolskim Biegu Wyzwolenia na 25 km, który rozegrany został w Krapkowicach bardzo dobrze zaprezentowali się biegacze zagłębia miedziowego, którzy w swoich kategoriach wiekowych zajęli miejsca: 4. J. Wołoszyn, 5. M. Kujawiakowski i 6. R. Rogowski. W oddzielnej klasyfikacji prowadzonej przez TKKF A. Rogowski zajął trzecie, M. Bobiński czwarte, a S. Jaworski szóste miejsce.

■ Zakładowe Ognisko TKKF „Energetyk” w Legnicy podjęło cenne zobowiązania z okazji X Zjazdu ZPPR oraz krajowego i wojewódzkiego zjazdów TKKF. Jego członkowie zobowiązali się do opracowania planu realizacyjnego budowy obiektów sportowych na terenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej Zakładu Energetycznego, przy ul. Działkowej w Legnicy. Plan zakłada wybudowanie boiska do piłki nożnej, dwóch boisk do siatkówki, jednego do koszykówki i kortu tenisowego. Ponadto sami wybudują boisko do siatkówki. Wartość ich czynu społecznego wyniesie 352 tys. zł.

■ W mistrzostwach Międzyzakładowych Ośrodka Sportowego w koszykówce zwyciężyła SP 3 Legnica — przed SP 10 Legnica, SP 11 Głogów i SP 5 Jawor, a w siatkówce chłopów SP Wysoka, przed SP 18 Legnica, SP 7 Legnica i SP 11 Lubin.

■ Legnicki Konfeks będzie organizatorem ciekawego turnieju piłkarskiego zespołów przygotowujących się do XIII OSM. W turnieju, który rozegrany zostanie w dniach 26—27 kwietnia na stadionach przy ul. Bielankiej i Świerkowej w Legnicy uczestniczyć będą: Górnik Wałbrzych, Zagłębie Lubin, Chrobry Głogów, Kuźnia Jawor, Miedź Legnica i Konfeks Legnica. W oba dni początek zawodów o godz. 10.

■ Zakończyły się mistrzostwa Legnicy szkół podstawowych w siatkówce chłopów. Trwały dwa miesiące i rozgrywane je systemem każdy z każdym. Mistrzem miasta została SP 4, wyprzedzając tylko jednym setem SP 15. Obie szkoły awansowały do turnieju rejonowego, w którym triumfowała SP 15, zwyciężając 2:0 legnicką „czwórke”. Zwycięski zespół wystąpił w składzie: Jacek Dłutowski, Janusz Doś, Rafał Szymański, Robert Miotek, Piotr Andrzej, Krzysztof Bujnicki i Janusz Kawalec, a jego opiekunem był Tadeusz Jarzemski.

Niedzielnny mecz Zagłębia z liderującą Legią Warszawa miał zweryfikować opinie co do rzeczywistej formy naszych zawodników. Trener Motoru Lublin wypowiedział się nawet na łamach jednego z pism sportowych, że będzie to niemal miarodajny sprawdzian aktualnych możliwości lubinian.

Zagłębie - Legia 0:0

Zdetronizowali lidera

No i rzeczywiście był, a tym razem trener Zagłębia Grzegorz Szerszenowicz nie musiał nikogo przeproszać za sprawienie kolejnej niespodzianki. Lubinia nie potwierdził, że poprzednie sukcesy nie były dziełem przypadku, a tylko rezultatem odpowiedniego przygotowania do sezonu. Stoczyli bardzo dobry pojedynek, zagrali niezwykle ambitnie i konsekwentnie. Przez cały mecz stosowali krótkie krycie, obstawiając najlepszych zawodników rywala. Nic więc dziwnego, że wcale nie pogrążył Dzikowski i Araszkiewicz. Jedynie Buncol — jak zwykle — brylował i nie zwracał uwagi na „opiekunów” — potrafił pokazać się z jak najlepszej strony.

W zespole gości klasą dla siebie był wschodzący Andrzej Buncol, a wśród gospodarzy na wyróżnienie zasłużyli wszyscy bez wyjątku piłkarze. Do poziomu spotkania dostrzeli się organizatorzy i poznający sędziowie, którym przewodził Krzysztof Perek. Około 25 tysięcy widzów z zadowoleniem mogło opuścić lubiński stadion. Szkoda tylko, że po meczu grupa wyrostków, mieniąca się szumnie młodzieżowym klubem kibica, obrzucała stertą obraźliwych wyzwisk spokojnie zachowującą się garstkę kibiców drużyny warszawskiej. Zawsze popieraliśmy tworzenie klubów kibica, ale

ich zasadniczym zadaniem powinien być gorący i autentyczny doping, a nie niemiłe chuligańskie postępowanie.

Pierwsza zaczęła Legia i już po kilkunastu sekundach wywalczyła róg. Riposta gospodarzy była natychmiastowa i kolejny rzut rożny. Potem do głosu doszli gospodarze, którzy zaczęli nada-

wać ton boiskowym wydarzeniom. W 9 minucie wolnego egzekwował Kurant. Piłka trafiła do Turkowskiego, który nie skorzystał z faktu wybiegnięcia Kazimierskiego i głową przetrzasnął obok słupka, nie trafiając do pustej bramki. Dziesięć minut później również gorąco było pod bramką legionistów, ale tym razem pewnie interweniował Kazimierski. W 22 min. Wdowczyk egzekwował rzut wolny, przekazał piłkę Dziekanowskiemu, który strzelił obok słupka. Duże emocje miały miejsce w 32 minucie. Po błędzie A. Sikorskiego piłkę otrzymał Stelmasiak i znalazł się w sytuacji sam na sam z Kazimierskim. Nic z tego jednak nie wyszło, gdyż biegnący za nim Karaś bezpardonowo zastosował „taktyczny” faul przytrzymując go za koszulkę. Skończyło się tylko na rzucie wolnym i złotej kartce dla Karaśa, nie mówiąc już o długotrwałych gwizdach widowni.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ większej zmianie — zagłębiacy nadal atakowali, a legioniści groźnie kontratakowali. W 56 minucie gospodarze mieli kolejną okazję do zdobycia gola. Przez mur obronny Legii przetrwał się Kurant. Nic jednak nie działo, gdyż ostro sfaułował go A. Sikorski, za co otrzymał oczywiście żółtą kartkę. Zagłę-

bie nadal przeważało, często strzelało, ale nie przynosiło to żadnego rezultatu. Legia zerwała się do ataku w ostatnich dziesięciu minutach i — mało co nie — zdobyła bramki. W 85 min. Karaś znalazł się bezpośrednio przed Koszarskim, strzelił bardzo ostro i celnie. W tej sytuacji wyjątkowo przytomnie zachował się bramkarz gospodarzy, który w ostatniej chwili dotknął piłkę butem. Odbiła się ona od słupka i poszybowała w pole. Był to najdramatyczniejszy moment dla gospodarzy, który mógł zniweczyć poczynania w całym pojedynku.

GDYBY NIE...

Prokop i Mielczarek, którzy rozegrali dobry mecz kibice opuszczaliby stadion bardzo zadowoleni. Do inauguracyjnego pojedynku II ligi głogowskiej piłkarze przystąpili stremowani i niezbyt wierzący we własne siły. Ich przeciwnikiem była opolska Odra, prowadzona przez Eugeniusza Różańskiego. Przez długi czas futbolisci Chrobrego demonstrowali bezbarwny futbol. Potrafił to wykorzystać przeciwnik, który opanował środek boiska. Opolanie stwarzali wiele groźnych sytuacji i ciągle zagrażali bramce, z reguły pewnie interweniującego, Fajfiera. W piłce nożnej liczą się jednak bramki. Tym razem w tej materii zastraszali głogowian, którzy w 38 minucie zdobyli — prawdę mówiąc — przypadkowe — prowadzenie. Kliszkowski przekazał z rogu piłkę na pole karne, a zwykłej formalności dokonał Bęben.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie i nadal obserwowaliśmy bezbarwny widowisko. Gospodarze potrafili wykorzystywać błędy przeciwnika. W 68 minucie było już 2:0. Z rogu boiska Bęben przekazał piłkę Prokopowi, a ten nie dał żadnego szans bramkarzowi gości. Ten sam zawodnik w 83 minucie ustalił wynik meczu zdobywając, po ładnej akcji zespołu, trzeciego gola.

Zwycięstwo Chrobrego ucieczyło prawie 7-tysięczną widownię. Nie mógł ich jednak ucieścić styl w jakim je odniesiono.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Jedziemy na wczasy

Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy opracował zasady sprzedaży skierowań na wczasy zagraniczne do krajów socjalistycznych, które obowiązują w bieżącym roku. Skierowania do Bulgarii, Rumunii i Węgier sprzedawane będą od 1 lipca do 31 sierpnia, a do ZSRR przez cały rok. Rozprowadzać je będą biura turystyczne w dwóch etapach. W pierwszym wyłącznie na zamówienia zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych i zawodowych województwa, a dopiero w drugim na zasadzie wolnej sprzedaży. Jeżeli idzie o wycieczki do pozostałych krajów socjalistycznych, w pierwszej kolejności przyjmowane będą zamówienia zbiorowe.

Ustalono też szczegółowe zasady realizacji zamówień na wyjazdy wczasowe. I tak „Gromada” w Legnicy, Chojnowie i Głogowie przyjmować będzie zamówienia sektora rolnictwa, Polski Związek Motorowy dla swoich kół i klubów, BTM „Juventur” dla organizacji młodzieżowych, MBORT-PTTK dla członków Towarzystwa, a „Orbis” dla wszystkich pozostałych. Wstępne zamówienia już są przyjmowane. Nadal obowiązuje zasada składania i przyjmowania zamówień tylko w jednym biurze turystycznym. A oto adresy poszczególnych biur:

OST „Gromada”: Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 5, tel. 285-82; Chojnowo, pl. 1 Maja 41, tel. 591; Głogów, al. Wolności 1, tel. 33-22-02.

Polski Związek Motorowy: biuro w Lubinie, tel. 44-22-76.

BTM „Juventur”: Legnica, Rynek, tel. 290-80.

MBORT-PTTK: Legnica, Rynek 31, tel. 277-80; Lubin, pl. Wolności 8, tel. 44-24-10; Głogów, ul. Poczdamska 2, tel. 33-31-34; Jawor, ul. Legnicka 3, tel. 21-35; Złotoryja, pl. Wolności 1a, tel. 605.

„Orbis”: Legnica, ul. Wrocławska 10/18, tel. 23-80 i 229-23; Lubin, ul. Odrodzenia 3a, tel. 44-23-02 i 44-23-03; Głogów, pl. Tysiąclecia 23, tel. 33-35-97.

(2)

Służą młodzieży

Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych jest jedną z licznych organizacji społecznych, które główną uwagę w swych poczynaniach zwracają na wychowanie młodego pokolenia. Ta specjalistyczna organizacja prowadzi przede wszystkim coraz więcej schronisk, ale równocześnie organizuje obozy wędrownie, różnego rodzaju imprezy i akcje. Koordynacją poczyni wszystkich ogniw PTSM w zagłębiu międzywielu zajmuje się od dziesięciu lat oddział wojewódzki wybierany na pięcioletnią kadencję. Doskonale okazją do podsumowania owocnej działalności są walne zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Ostatnie z nich — już trzecie — odbyło się w Legnicy w minioną sobotę — 15 marca.

Legnicka organizacja dysponuje obecnie 12 schroniskami, zrzesza w sumie 5734 członków. W posiadanych schroniskach znajduje się 499 miejsc noclegowych. Korzystają z nich głównie turyści, a przede wszystkim młodzież szkolna, gdyż jest to najtańsza forma noclegowa. I tak w latach 1981—85 skorzystało zeń ponad 27 tysięcy osób. Placówki te stale uczestniczą w ogólnopolskim współzawodnictwie i mogą pochwalić się sporymi osiągnięciami. W 1981 r. stałe schroniska w Legnicy i Złotoryi oraz sezonowe w Kochlicach i Jaworze uzyskały wysokie lokaty na szczeblu krajowym. Również wysokie lokaty zajmowały w latach następnych. Z licznie organizowanych imprez za koronną należy uznać zlot kół PTSM, którego zwycięzcy biorą udział w obozie wędrownym szczebla centralnego.

Dużą wagę przywiązuje się do organizacji obozów wędrownych. W ostatnim pięcioletniu dominowały trzy trasy: „Szlakiem wygasyjących wulkanów”, „Szlakiem polskiej miedzi” oraz „Szlakiem Piastów Śląskich”, przebiegające częściowo przez teren województwa jeleniogórskiego. Nie widać dziwnego, że nawiązano bezpośrednie kontakty z ZOW PTSM w Jeleniej Górze tworząc wspólny „bank informacji” o wolnych miejscach obozowych, co umożliwiło organizowanie większej ilości obozów wędrownych.

Problemy pracy PTSM omawiano na sobotnim (15 bm.) walnym zebraniu. Miało ono uroczysty charakter, a najlepszym wręczono odznaczenia resortowe. Złote, honorowe odznaki PTSM otrzymali: Antoni Malicki, Zenon Szuffla i Lubomir Gliński, a medale za zasługi dla rozwoju schronisk młodzieżowych Władysław Stawik i Regina Węclaw. Delegaci podjęli uchwałę nakreślającą plany działania na kolejną kadencję i wybrali nowe władze. Prezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego został ponownie wicekurator oświaty i wychowania Czesław Kowalak. Wiceprezesami wybrano Lubomira Glińskiego i Władysława Stajnowskiego. Sekretarzem Jerzego Wasowicza, a skarbnikiem Teresę Bielawską.

(Zet)

Sąd skazał...

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 17 grudnia 1985 r., w trybie przyspieszonym, skazany został:**

TADEUSZ ŚLIWA (s. Jana, ur. 27.10.1960 r., zam. w Lubinie, ul. Tysiąclecia 15/8) na karę 1 roku pozbawienia wolności oraz na karę 2 lat pozbawienia wolności i na karę 2 lat pozbawienia wolności i na karę 2 lat pozbawienia wolności w wysokości 10.000 zł. 15 grudnia 1985 r. Tadeusz Śliwa, w stanie nietrzeźwym, bez żadnego powodu uderzył w twarz Elżbietę G., bileterkę restauracji „Kosmos” w Lubinie, powodując obrażenia ciała.

378-k

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 9 grudnia 1985 r. w trybie przyspieszonym, skazany został:**

RYSZARD ADAM BALIK (s. Mieczysława, ur. 6.02.1963 r., zam. w Lubinie, ul. II AWP 5/1) na karę 2 lat pozbawienia wolności i na karę 2 lat pozbawienia wolności i na karę 2 lat pozbawienia wolności w wysokości 10.000 zł. 7 grudnia 1985 r. w Lubinie Ryszard Adam Balik działając publicznie, bez powodu okazując rażące lekceważenie podstawowych zasad porządku prawnego, uderzył kilkakrotnie ręką w twarz Józefę M., powodując obrażenia ciała.

377-k

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z dnia 28 grudnia 1985 r. skazany został:**

AUGUST NAZARKIEWICZ (s. Wiktor, ur. 9.12.1954 r., zam. w Lubinie, ul. Drzymały 13/38) na karę 50.000 zł. grzywny i na karę 2 lat pozbawienia wolności i na karę 2 lat pozbawienia wolności w wysokości 10.000 zł. 27 grudnia 1985 r. w Lubinie, August Nazarkiewicz, w stanie nietrzeźwym, bez powodu i przyczyny, w sklepie nr 21 przy ul. Topolewskiej uderzył kilkakrotnie w twarz Zygmunta B., naruszając jego nietykalność cielesną.

376-k

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z dnia 8 stycznia 1986 r. skazany został:**

ZDZISŁAW KUŁACH (s. Wiktor, ur. 18.02.1966 r., zam. w Lubinie, ul. A. Za-

wadzkiego 16/15) na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności. 24 września 1985 r. w Lubinie Zdzisław Kułach włamał się do warsztatu samochodowego Władysława B., skąd zabrał samochód marki „Lada”, którym odbywał jazdę w Lubinie, Czarnszowicach i Składowicach. Wskutek braku paliwa pozostawił auto w Chojnowie w okolicznościach mogących spowodować utratę tego samochodu lub jego części, czym działał na szkodę Wilhelma W.

375-k

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 10 stycznia 1986 r. skazani zostali:**

MIROSLAW MAZUR (s. Edwarda, ur. 14.02.1966 r., zam. w Składowicach 43) na łączną karę 3 lat pozbawienia wolności, 100.000 zł. grzywny i kary dodatkowej w postaci konfiskaty mienia w całości za to, że dwukrotnie, w czerwcu i lipcu 1985 roku, w Goli dokonał włamania (po uprzednim wyrwaniu siatki zabezpieczającej), a następnie przez okno wszedł do mieszkania Mariana U., skąd zabrał odzież i inne przedmioty o łącznej wartości ok. 80.000 zł. Ponadto Mirosław Mazur — wbrew przepisom prawnym wytwarzał środki odurzające.

MARIAN SKRZYPCZAK (s. Wiktor, ur. 28.07.1964 r., zam. w Składowicach 7a) na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 80.000 zł. grzywny. Marian Skrzypczak, w warunkach powrotu do przestępstwa, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, pomógł Mirosławowi Mazurowi i Andrzejowi Kamińskiemu w zbyciu skradzionych przedmiotów wiedząc o tym, że pochodzą one z przestępstwa.

374-k

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie z 11 stycznia 1986 r. (sygn. akt II K.464/85) uznano GRZEGORZA PRZENIOSŁO** (ur. 2.10.1964 r., s. Gabriela, zam. Głogów, ul. Świerczewskiego 8a/20) winnym popełnienia przestępstwa z art. 208 kk, 214 § 2 kk, 28 ustawy z 31 stycznia 1985 r. o zapobieganiu narkomanii. Wyżej wymieniony 30 czerwca 1985 r. w Głogowie włamał się do apteki, skąd zabrał leki o łącznej wartości 55.703 zł. W tym samym czasie zabrał w celu krótkotrwałego użycia samochód osobowy, któ-

ry następnie porzucił. Posiadał również przyrządy do wyrobu środków odurzających. Za powyższe przestępstwa sąd wymierzył mu karę łączną 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 130.000 zł. grzywny, konfiskatę mienia w całości i odszkodowanie na rzecz Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Farmaceutycznego we Wrocławiu.

373-k

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie z 22 stycznia 1986 r. (sygn. akt II K.47/85) uznano ZDZISŁAWA NIEDBAŁĘ** (ur. 6.01.1950 r., s. Mieczysława, zam. Głogów, ul. Stwosza 4/11) winnym popełnienia przestępstwa z art. 4 ust. 1 ustawy z 22 kwietnia 1959 r. o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu. Wyżej wymieniony od 1984 r. do 20 stycznia 1986 r., bez wymaganego zezwolenia, przechowywał przyrządy, które służyły do wyrobu spirytusu. Za powyższe przestępstwo sąd wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności i 50.000 zł. grzywny.

372-k

■ **Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z 14 sierpnia 1985 r. skazano:**

STANISŁAWA CARDE (s. Jana, zam. Golanka Dolna 71) na łączną karę 5 lat pozbawienia wolności, 200.000 zł. grzywny oraz odszkodowanie na rzecz Szkoły Podstawowej nr 1 w Legnicy;

DARIUSZA KUBICKIEGO (s. Bolesława, zam. Legnica, ul. Marchlewskiego 37/7) na łączną karę 6 lat pozbawienia wolności, 200.000 zł. grzywny. Ponadto orzeczono nadzór ochronny na okres lat 5, a także odszkodowanie na rzecz Szkoły Podstawowej nr 1 w Legnicy za to, że 9 i 27 stycznia 1985 r. wymienieni wyżej dokonali włamania do sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Legnicy, skąd zabrali sprzęt sportowy wartości 110.000 zł;

JANA WASIUKA (s. Władysława, zam. Golanka Dolna 71) na karę 3 lat pozbawienia wolności, 100.000 zł. grzywny. 7 lutego 1985 r. Jan Wasiuk, wspólnie i w porozumieniu ze skazanym Stanisławem Carda, włamali się do mieszkania Bolesława P. w Legnicy, skąd usiłowali wynieść mienie wartości nie mniejszej niż 30.000 zł, lecz zamierzonego skutku nie osiągnęli, ponieważ zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO.

371-k

W powyższych sprawach sądy orzekły, jako karę dodatkową, podanie treści wyroków do wiadomości publicznej.

Kolegium ukarało

ZŁOTORYJA
Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Złotoryi ukarało:

■ **ANDRZEJA KEDZIE** (s. Jana, ur. 26.04.1964 r., zam. Bolesławiec, ul. Gdańska 61/4) grzywną 50.000 zł — z zamiarą w razie niezapłacenia na 90 dni aresztu zastępczego (biorec 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny 556 zł) i kosztami postępowania w wysokości 150 zł za to, że 12 września 1985 r. w

godz. 19.00—19.40 w autobusie PKS na trasie Legnica — Chojnowo, wspólnie z innymi, w stanie nietrzeźwym, spożywał alkohol, używając przy tym słów wulgarnych. Zakłócał spokój m.in. poprzez szarpanie pasażerów za włosy i przekazywanie kierowcy w prowadzeniu autobusu.

415-k

LEGNICA
Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Legnicy ukarało:
■ **STANISŁAWA ORŁOWSKIEGO** (ur. 6.01.1930 r., zam. Legnica, ul. Ogrodowa 19) grzywną 25.000 zł z zamiarą na 25 dni aresztu zastępczego i kosztami postępowania 1 i II instancji w wysokości 450 zł za to, że 13 grudnia 1985 r. o godzinie 14.55 w poczekalni Przychodni Chirurgicznej w Legnicy przy ul.

chciecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

■ **BARAN (21 III—20 IV).** Spadło na ciebie ostatnio sporo różnych obowiązkowych zajęć. Musisz się z nimi jak najszybciej uporać, aby nie zagubić w codziennosci rzeczy najważniejszych. Wykorzystaj dobrą atmosferę domową dla przeprowadzenia swoich rodzinnych zamierzeń.

■ **BYK (21 IV—20 V).** Musisz podjąć kroki, by zrealizować swoje plany. Potrzebna ci będzie do tego przychylność Wodnika. Nie bój się jednak na zbyt wielkie zyski, większa będzie tylko satysfakcja moralna. Zbyt wielkie nadzieje uczuciowe pokładasz w kimś bardzo młodym.

■ **BLIŹNIĘTA (22 V—20 VI).** Spotkanie ze starymi znajomymi upłyne w przyjemnej atmosferze. Ale nie wypowiadaj zbyt zdecydowanie swego zdania aby nie popełnić gafy. W interesach z Waga zachowaj ostrożność. Na wiosnę zadbać o swoją figurę. Dobrze byłoby też odświeżyć garderobę, ktoś bliski zwraca na to baczna uwagę.

■ **RAK (21 VI—22 VII).** Tydzień przyniesie wiele zmian i nowości, których się niepostrzeżenie obawiasz. Zmiany w najbliższym otoczeniu będą dla ciebie korzystne. Pewna poprawa w finansach nie powinna pociągnąć za sobą rozrzutności. Nie zwracaj się ze wszystkim Strzelcowi.

■ **LEW (23 VII—23 VIII).** W tym tygodniu musisz wykażać się dużą energią i pracowitością. Choć będzie ci trudno zdobyć się na wysiłek, opłaci ci się stórkrotnie. Przemyśle z Rybami nie jest dla ciebie korzystne. W sprawach serca wszystko układa się po twojej myśli, ale czy to jest dobre rozwiązanie?

■ **PANNA (24 VIII—23 IX).** Spotkania towarzyskie będą ważne w tym tygodniu. Musisz w nie włożyć sporo wysiłku. Uważaj, aby nietaktownym zachowaniem nie zrazić do siebie kogoś bliskiego. Staraj się przygotować wszystko do przeprowadzenia swego planu. W ostatniej chwili zabraknie ci czasu.

■ **WAGA (24 IX—23 X).** Wiele niepokoić przeżyjesz w tym tygodniu. Będą się one wiązać z twoimi planami. Powodzenie możesz uzyskać tylko działając zdecydowanie. Drobne kłopoty rodzinne nie powinny ci przesłaniać twoich ważnych planów. Odsun się zdecydowanie od Raka, on ma dobre zamiary, ale one ci szkodzi.

Revolucji Październikowej, w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę używając przy tym słów wulgarnych. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

416-k

■ **LESZKA STAUDTA** (ur. 1.06.1943 r., zam. Legnica, ul. Niedziałkowskiego 3/8) grzywną 20.000 zł z zamiarą na 20 dni aresztu zastępczego i kosztami postępowania w wysokości 150 zł za to, że 28 listopada 1985 r. w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w Urzędzie Skarbowym w Legnicy, używając słów obraźliwych i uwielających powadze Urzędu i godności osobiście pracowników.

W wymienionych sprawach Kolegia postanowiły, iż dodatkową karą jest opublikowanie orzeczeń w „Konkretych” na koszt obwinionych.

418-k

■ **SKORPION (24 X—22 XI).** Po burzliwym dosyć okresie spokojniejszy tydzień. Możesz wreszcie porobić dalekosiężne plany. Powinienesz w nich uwzględnić kogoś, kto staje ci się coraz bliższy, chociaż się przed tym bronił. Sprawy finansowe w rodzinie możesz rozstrzygać tylko delikatnością.

■ **STRZELEC (23 XI—22 XII).** Jeśli chcesz podjąć ważną decyzję lub zmienić coś w układach osobistych, to właśnie teraz jest na to odpowiedni moment. Ten tydzień jest dobry na zaczynanie nowych rzeczy. Niezbyt duża podróż będzie pełna atrakcji i niespodziewanych zdarzeń.

■ **KOZIOROŻEC (23 XII—20 I).** Musisz zachować zimną krew i wydarłom na najpierw przyjrzyć się z boku, a dopiero potem włączyć się do nich. Niespodziewane wydarzenie w rodzinie wytrąci ci z równowagi, ale ty musisz pokierować sprawą. Panna czeka na twoją wizytę, a będzie to miłe spotkanie.

■ **WODNIK (21 I—20 II).** Drobne przyjemności i małe satysfakcje będą twoim udziałem i stworzą miłą atmosferę w tym tygodniu. Wykorzystaj też przychylny czas na mały relaks, który ci się słuszenie należy. Nie angażuj się finansowo w sprawę, którą ci proponuje Lew, wyniknie z niej wiele kłopotów.

■ **RYBY (21 II—20 III).** Bardzo cię gnębią pewne sprawy zawodowe. Przyjrzyj się im bliżej, czy rzeczywiście warte są aż takich emocji? Skieruj swoją uwagę na podróż, którą planujesz. Może przyniesie ci wiele satysfakcji, jeśli będzie dobrze przygotowana. Wiadomość od kogoś bliskiego rozjaśni ci niejedną sprawę.

Zarząd „SPOŁEM” Powszechnej Spółdzielni Spożywców

w Lubinie, ul. Bema 8

ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących pracowników:

- **KIEROWNIKA** działu spraw pracowniczych
 - wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze, 3-letni staż pracy lub średnie i 6-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.
- **KIEROWNIKA** zakładu garmazeryjnego (budowa na ukończeniu)
 - wymagane wykształcenie wyższe i 3-letni staż pracy lub średnie zawodowe i 6-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.
- **ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA** do piekarni mechanicznej w Lubinie
 - wykształcenie średnie techniczne i 5-letni staż pracy w piekarnictwie.
- **KIEROWNIKA I ZASTĘPCĘ** do zakładu gastronomicznego w Lubinie
 - wykształcenie średnie gastronomiczne i 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.
- **KIEROWNIKA I ZASTĘPCĘ** do sklepu przemysłowego w Polkowicach
 - wymagane wykształcenie średnie handlowe i 3-letni staż pracy lub zasadnicze zawodowe handlowe i 6-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.
- **MAGAZYNIERA** do piekarni mechanicznej w Lubinie
 - wymagane wykształcenie średnie lub zawodowe i 3-letni staż pracy.
- **PRACOWNIKÓW** do zakładu garmazeryjnego.

Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia w dziale spraw pracowniczych spółdzielni, tel. 44-31-60. 409-k

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO

w Legnicy, ul. Hibnera nr 2, 59-220 Legnica

→ ZATRUDNI: ←

1. **KIEROWCÓW KATEGORII „B” LUB „C”** na kurs kierowców kat. „D” — autobusowych (z oderwaniem od pracy),
2. **MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH.**

Kandydaci na kurs kierowców powinni odpowiadać następującym wymaganiom:

- wiek 21 lat ukończonych,
- dobry stan zdrowia,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- prawo jazdy kategorii „C”, rok praktyki zawodowej w kierowaniu samochodami ciężarowymi powyżej 3,5 tony,
- prawo jazdy kat. „B”, 5-letnia praktyka w kierowaniu pojazdami samochodowymi,
- mechanicy samochodowi mogą uzyskać dyplomy mistrzów i czeladników na kursach organizowanych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.

Praca na terenie Legnicy, Lubina i Głogowa.

Atrakcyjne place. Bilety wolnej jazdy na autobusy komunikacji miejskiej dla pracowników i członków rodziny.

Możliwość korzystania z wczasów i kolonii. Dla samotnych możliwość korzystania z kwater prywatnych.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w dziale służb pracowniczych (telefon 200-51, wewn. 223—224). 408-k

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

w Krotoszycach, woj. Legnica

ZATRUDNI

- **KIEROWCÓW CIĄGNIKOWYCH**
- **MECHANIKÓW MASZYN ROLNICZYCH.**

Oferujemy korzystne warunki placowe.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, tel. 235-50.

412-k

Przedsiębiorstwo Usług Technicznych

w Zagrodnie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na sprzedaż nadwozia niezbrojonego, typ Polonez, stopień zużycia 60 proc., rok produkcji 1980, nr 15186, cena wywoławcza 134.730 zł.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby, które wpłacą do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na dwie godziny przed rozpoczęciem przetargu.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia o godz. 10 w siedzibie PUT w Zagrodnie.

Nadwozie można oglądać w każdym dniu.

W przypadku niesprzedania nadwozia w tym samym dniu, odbędzie się II przetarg przy obniżeniu ceny wywoławczej o 50 procent.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wycofania jednostki z przetargu bez podania przyczyn.

411-k

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego

w Legnicy, ul. Rosenbergów 9/10

ZAPRASZA PT. KLIENTÓW

do sklepów meblowych na terenie województwa legnickiego:

- nr 10 przy ul. Orbitalnej w Legnicy,
- nr 50 przy ul. Marynarskiej w Legnicy,
- nr 16 przy ul. Sportowej w Lubinie,
- nr 20 przy ul. Bolesława Chrobrego 29 w Jaworze,
- nr 9 przy ul. Klasztornej 6 w Złotoryi,
- nr 12 przy pl. 1 Maja 29 w Chojnowie.

Oferujemy duży wybór mebli we wszystkich sklepach.

Jednocześnie informujemy, że w sklepie nr 6 przy ul. Jedności Robotniczej w Głogowie, objętym patronatem Jarosińskich Fabryk Mebli, w ciągłej sprzedaży znajdują się zestawy segmentowe produkcji tych fabryk oraz mebli kuchennych i uzupełniających.

W sklepach tych prowadzimy sprzedaż ratelną na dogodnych warunkach.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW.

410-k

DOLNOŚLĄSKIE ZAKŁADY BIAŁOSKÓRNICZO-REKAWICZNICZE „R E N I F E R”

Zakład w Prochowicach, ul. Kościuszki 10

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na:

- wykonanie elewacji zewnętrznych i wewnętrznych oraz robót dekarских budynków przemysłowych na wydziale garbarni.

Wartość kosztorysowa wyżej wymienionych prac około 2,5 mln zł.

Termin wykonania — II—III kwartał br. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, jednostki prywatne i spółdzielcze.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferentów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

414-k

Pusta butelka

Wyglądała jak kropelka deszczu. Była drobniutka — miała najwyżej metr pięćdziesiąt wzrostu i sądząc na oko, ważyła jakieś 45 kilogramów. Miała owalną twarzyczkę, szpiczasty podbródek, niewielki nos, ciemne, lekko skośne oczy, a cerę koloru kości słoniowej.

Nha Nelson była Wietnamką. Otworzyła mi drzwi, był wesoła, pytała.

— Jestem Amos Walker — przedstawiłem się. — Rozmawialiśmy telefonicznie. Przytniesz mi przesyłkę dla pana Nelsona.

— Proszę wejść — powiedziała uprzejmie i wprowadziła mnie do pokoju, w którym dwaj mężczyźni siedzieli przed telewizorem. Jeden z nich wstał i podszedł do mnie.

Reed Nelson, w przeciwieństwie do swej żony, był wysoki. Mierzył dobre metr osiemdziesiąt.

Uściskał mi dłoń i przedstawił tego drugiego mężczyznę:

— Mój sąsiad — Steve Minor. Ukłoniłem się.

— Nha powiedziała mi, że jest pan prywatnym detektywem... — wzrok Nelsona spoczął na paczce, z którą przyszedłem — czy chodzi o... umowę?

Przytaknąłem, a on natychmiast skierował mnie do suterenu. Było tam nadzwyczaj elegancko. Podłoga wyłożona była gustownymi płytkami ceramicznymi, a ściany ozdobione lóweckimi motywami. W dużej gablocie — wyeksponowano całą masę karabinów, a na stole leżał rozłożony na części pistolet automatyczny.

Chrzaknąłem i powiedziałem oficjalnym tonem:

— Dawid Kurch polecił mi pana odszukać i oddać tę oto butelkę... Zgodnie z umową...

— Dawid? Pamiętam... On także stacjonował w Que Noc... To było dwanaście lat temu... Aż trudno uwierzyć, że wszyscy już nie żyją...

— Ale taka jest, niestety, prawda. Chuck Dundas tuż przed powrotem do domu, w 1970 roku stanął na minie... Albert Rule zaginął gdzieś bez śladu i sądnie uznano go za zmarłego... Fred Burlingame zastrzelił się równo rok temu... Jerry Lynch umarł w sierpniu na raka... — oznajmiłem i wręczając mu pakunek dodałem: — Gratuluję!

Otworzył pudełko, wyjął butelkę i powiedział zamyślony:

— Napelniono ją w 1937 roku we francuskiej winnicy. Al znalazł ją w ruinach piwnicy w Hue. Fred wpadł na pomysł, aby właścicielem butelki stał się ten z nas, kto najdłużej zostanie przy życiu... A jakim właścicielem cudem pan mnie odszukał?

— Kurch wiedział, gdzie pan pracuje. Otrzymaliśmy pański adres w dziale kadr.

— Holota! — warknął Nelson. — Wyrzadzili mi potworną krzywdę!

— Objęła pana redukcja? — zapytałem współczująco.

— Niech pan da spokój z tym tonem psychiatry badającego pacjenta! Czy napię się pan szklankę? — nie czekając na moją odpowiedź zawołał: — Nha! Dwie szklanki proszę!

Nha zjawiała się natychmiast. Postawiła na stole dwie szklanki i zniknęła bezszelestnie.

Nelson podał mi szklankę na pełnioną po brzegi ciemnoczerwonym winem, podniósł w górę swoją i powiedział:

— Chuck, Al, Fred i Jerry... Za pamięć czterech między stu tysiącami!

Lyknęliśmy. Dobrze było.

— Czy pan ożenił się właśnie tam? — zapytałem.

Potwierdził skinieniem głowy:

— Ona pracowała w domu dziecka w Sajgonie. Tam też sama wyrosła i wychowała się po śmierci swoich rodziców, którzy w 1965 roku padli ofiarą bomby napalmowej.

Piliśmy wino, ale już niewiele rozmawialiśmy... Po jakiejś godzinie usłyszałem, że na górze wyłączono telewizor.

Nelson zakorkował butelkę, z której ubyla już połowa zawartości.

— Zostało jeszcze trochę na poobiedniówe — zaśmiał się. Wstaliśmy.

Obiecałem mu, że wpadnę znówu któregoś dnia.

Nha, milcząc, odprowadziła mnie do drzwi. Nie zauważyłem Minora — pewnie wyszedł wcześniej.

★

Minęły trzy tygodnie zanim znalazłem trochę czasu, by dotrzymać obietnicy...

Znów piliśmy z Nelsonem wino i milczeliśmy. W którymś momencie wybuchnął. Ciągłe nie mógł znaleźć pracy, a na dodatek wstrzymano mu wypłatę zasiłku dla bezrobotnych.

— Dam panu 200 dolarów za ten browning — zaproponowałem.

Zwlekał z odpowiedzią, a wreszcie stwierdził:

— On nie jest wart tylu pieniędzy...

— Wobec tego jestem złym kupcem... Ale podtrzymuję propozycję... Myślę też, że od razu możemy sfinalizować tę transakcję. Podjedźmy do mojego banku po pieniądze, gdy będę stąd wychodził...

— Dziękuję, Amos...

(Ciąg dalszy za tydzień)

Piątek 21 III 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 „Adela” — film fab. rum. 16.25 DT, 16.30 Majsterklepka. 16.55 „Piątek z Pankracym”. 17.20 DT, 17.30 Public. 18.00 „Bez próby” — „Ring 2” — warsztaty piosenkar-skie czyli jak to się robi”. 19.00 Dobranoc. 19.10 Studium. 19.30 DT, 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Adela” — film fab. rum. 21.50 DT, 22.20 Zawiesz po 21. 23.00 Studio sport — mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna kobiet. 23.45 DT.

PROGRAM II

17.30 Klub Antoniego Piechniczka. 17.50 Dopisać losy. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Rozmaitości. 19.05 „Przygody Gullwera” — film animowany. 19.30 DT, 20.00 Gali-ria świata „Ermata” (21) — „Fran-cuskie rzemiosło artystyczne XVII i XVIII wieku”. 20.30 „Jarmark” (1). 21.50 Filmy Jeana Gabina: „Mal-pa w zimbabwi” — film fab. franc., reż. Henri Verneuil, wyk.: Jean Gabin, Jean-Paul Belmondo i in. 23.30 Stan krytyczny. 0.10 DT.

Sobota 22 III 1986 r.

PROGRAM I

9.00 „Sobótka” oraz film „Cze-rej pancerni i pies” (7) — Rozsta-je drogi”. 10.30 DT, 10.40 Telewi-zyjna lista przebojów. 11.10 „Pięci-na plaży” — public. 11.50 Telewi-zyjny koncert zyczeń dla honoro-wych dawców krwi. 12.20 Świat z bliska. 12.50 Telewizyjne biuro po-średnictwa. 13.00 Znana nasza. 14.00 Galeria 37 milionów. 14.30 „Pociąg pancerny” — wojsk. pr. 15.00 DT. 15.05 Max Frisch — „Biedermann i podpalacz”. reż. Erwin Axer, wyk.: Mieczysław Pawlikowski, Barbara Ludwiżanka, Barbara Wereszńska, Mieczysław Czecho-wicz, Andrzej Łapicki i in. 16.35 Kram. 17.15 Losowanie Dużego Lotka. 17.25 Szansa dla żywności. 17.50 Skarbiec. 18.30 Telewizyjny magazyn młodych — młodzieżowy klub Jedynki. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Jaszczurki” (2). 19.30 DT, 20.00 „Rollercoaster” — film fab. ame-ryk. 22.00 Czas mag. public. 22.50 „Kłopot na świecie”. 23.00 DT, 23.10 Sportowe rytmy tygodnia. 23.55 Kino nocne: „Porwanie Prozerpi-ny” — film włoski.

PROGRAM II

15.05 „5 — 10 — 15”, zespół „Dom” pr. dla dzieci i młodzieży. 16.25 Wideoteka. 17.00 Studio spor-tu — mistrzostwa świata w jeździe fi-gurowej na lodzie — pary tancec-ne. 18.00 „Wioska Ziemia” (12 — ostatni) — „Czwarty świat” — ang. serial dok. 18.30 Rozmaitości. 19.00 Spektrum. 19.30 DT (dla nie-słyszących). 20.00 Bis na bis — osadnicy sami. 20.55 Filharmonia „Dwójki”. 21.40 Tydzień w polityce. 21.50 Wampirella czyli piosenki z musicalu „Czarna dziura”. 22.25 „Kłopot na świecie” (10) — „Wie-zór u maharani” — ang. serial. 23.20 DT, 23.25 Muzyka na dobra-noc.

Niedziela 23 III 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Telekanal oraz film „Przy-gody Piotrowa i Wasieczkina” (2). 10.30 DT, 10.35 „Miłośnicy przyro-dy” (8) — ang. serial przyr. 11.05 W starym kinie — „Fredek uszcze-łwiał świat” — polski film archi-w. 12.25 Siedem anten. 13.00 Rezonans — telewizyjny miesięcznik muzyczny. 13.40 Ludzie naszej e-poki. 14.10 Włóczęga. 14.20 Rudni-ckiego. 15.00 DT, 15.05 Teatr mło-dego widza — Jiri Jaroš — „Sa-renki i ospaly diabeł”. 15.45 Stu-dio 1. 16.20 Antena. 19.00 Wieczór-dnia. 19.30 DT, 20.00 „Celuloido-we dzieci” (3) — włoski serial. 21.20 Pęci. 22.05 Sportowa niedzie-la. 22.40 Koncert na głos i dwie orkiestry. 23.15 DT.

PROGRAM II

10.05 „Celuloidowe dzieci” (3) — (film dla niesłyszących), serial wło-ski. 11.25 Krótkofalowy — wojsk. pr. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.15 DT, 12.20 Jutro poniedziałek. 12.50 Kino familijne „Robin Hood” (11) — „Protoroc” — ang. serial. 13.50 Studio sport. 14.40 „Zwierze-ta w kamerze” — „Lato swista-ków” (2) — serial dok. 15.05 Ze-sztywna na ty. 16.05 „Wilhelm Zdo-bywca” (3) — franc. serial hist. 17.00 Studio sport — mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lo-dzie — pokazy mistrzów. 18.10 Słynne dzieła, słynni wykonawcy. 18.50 Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 DT (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport — międzynarodowe zawody w gimnastyce artystycznej o puchar wiosny. 21.00 Cwiczony pokój — Yoko Ono w Warszawie”. 21.35 „Grudniowy kwiat” — ang. film obycz. 22.40 DT, 22.45 Muzyka na dobranoc.

Poniedziałek 24 III 1986 r.

PROGRAM I

16.25 DT, 16.30 Dla młodych wd-zów — Stowarzyszenie myślicy-nych. 16.55 Kino Zwierzyca: „Na lewo od pingwinów” (16) — „Uroczy-ści”. 17.20 DT, 17.30 „Bezłitosny front” (6) — „Decyzja o północy” — serial sens. NRD. 18.30 Echo stadionów. 19.00 Dobranoc. 19.10 Laboratorium. 19.30 DT, 20.00 Roz-mowa na telefon (1). 20.15 Teatr telewizji: Witold Gombrowicz — „Ferdynand”. 22.30 DT, 23.50 Roz-mowa na telefon (2). 23.10 Język niemiecki 1. 21.

PROGRAM II

16.30 Język niemiecki (12). 17.00 Bliżej prawa — Alkohol a prze-życie. 17.30 Moja muzyka — Bronisława Wilimowska. 18.00 Ko-smiczny test — teleturbin. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Roz-maitości. 19.00 Piękni i wspaniali. 19.30 DT, 20.00 Z dymkiem cyga-ra — gawęda Wilhelma Szewczyka. 20.15 Gwiazdy wielkiego sportu. 20.45 „ABC” — teleturbin języko-wo. 21.35 „Rozmowy z Lucynką” (7) — pr. Henryka Czyża. 22.30 „Misja” (6) — serial TP. 23.50 DT.

Wtorek 25 III 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 Film „Mauregard” (5). 16.25 DT, 16.30 Dla dzieci: „Ka-meleon”. 16.55 Dla dzieci: „Między nami i książkami”. 17.20 DT, 17.30 Magazyn związków. 19.00 TV in-formator wyd. 18.20 „Plusy i mi-nusy” — czyli gospodarstwo znaki zapytania”. 19.00 Dobranoc. 19.10 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 DT, 20.00 Zebranie otwarte. 20.30 „Mauregard” (5) — „Czas gniewu” — franc. serial. 21.25 DT, 21.50 Wie-zór z Pegazem. 23.05 Dt 23.10 Ję-zyk angielski (21).

PROGRAM II

16.30 Język angielski (12). 17.00 Savoir vivre... a tu życie. 17.30 W obronie własnej. 18.00 „Śpie-wnik domowy” — „Marsz sokolowy”. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Roz-maitości. 19.00 „Maj pod łózkami” — nowela TP. 19.30 DT, 20.15 Ma-gazyn motoryzacyjny. 20.45 „Gryps” — pr. dok. 21.05 „Największy zag-łowiec świata”. rep. 21.25 Pano-rama kina radzieckiego „Człowiek z karabinem” reż. Siergiej Jutkie-wicz. 23.00 DT.

Środa 26 III 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 Film. 16.25 DT, 16.30 Klat. — mag. harcerzy. 16.55 Dla dzieci: „Tik-tak”. 17.20 DT, 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka. 17.40 Tele-go — Mek-syk ’86. 18.10 Klub międzynarodowy. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Archiwum XX wieku” — „Przed dniem d”. 19.30 DT, 20.00 Publicystyka. 20.25 Studio sport: mecz piłki nożnej: Hiszpania — Polska, w prze-rwie hiszp. ok. 21.15 DT, 22.15 Film fab. 23.35 DT, 23.40 Język rosyjski (21).

PROGRAM II

16.30 Język rosyjski (12). 17.00 Poradnik kliniki zdrowego człowie-ka. 17.30 Salon muzyczny — „At-ma”. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Teraz my” (1) — Dom Słowa Polskiego. 19.30 DT, 20.00 „Teraz my” (2) — Dom Słowa Polskiego. 20.15 „Nie żałuj-cie jej burzyszy”. film. 20.45 Stan-iska Szwarc-Bronikowskiego. 20.40 Osadnicy sami. 21.25 „Teraz my” (3) — Dom Słowa Polskiego. 22.25 Studio sport: mecz piłki nożnej ZSRR — Anglia. 23.15 DT.

Czwartek 27 III 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 Film: „Jemima Shore prowadzi śledztwo”. 16.25 DT, 16.30 Dla młodych widzów: Kryptonim „Klio” — Wit Stwoszc. 16.55 „Był sobie kosmos” (1) — „Planeta Omega” — franc. film. 17.20 DT, 17.30 Mieszkac — wszech-nica budowlana. 17.50 PZU infor-muje. 18.05 Poligon. 18.30 Sonda. 19.00 Dobranoc. 19.10 Dom rodzin-ny. 19.30 DT, 20.00 Publicystyka. 20.15 „Jemima Shore prowadzi śledztwo” — „Plama czerwieni” — ang. krym. 21.05 Dt. 21.30 Teatr telewizji: Alejandro Casona — „Drzewa umierają stojąc”. reż. Jerzy Gruza, wyk.: Mieczysława Cwiklińska, Barbara Stepińska, Andrzej Grzybowski, Stefania Kor-nacka, Irena Kuchalska. 23.00 DT, 23.05 Język francuski (21).

PROGRAM II

16.30 Język francuski (12). 17.00 Życie od kuchni. 17.30 Życie jest filmem. 18.20 Przeboje „Dwójki”. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Złote ek-rany — 1985”. 19.30 DT, 20.00 Gora-cza linia — express reporterów. 20.15 „Rozmaitości baletowe” — „Balety Elżbiety Jaroš”. 20.45 „Co nam zostało z tych lat” — pr. poet.-muz. 21.25 Studio sport. 21.50 „X” zaprasza: „Dobry i świat” (2) — film ind. 23.05 DT.

Ogłoszenia drobne

LOKALE

WYDZIERŻAWIĘ pawilon handlo-wy, branża owoce-warzywa, w Leg-nicy. Władomski: Legnica, telefon 299-26 od 16-19. 21017-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. ABCE wydane przez naczelnika gminy Malczyce na nazwisko Marek Ma-rynowski, zam. Malczyce, Sienkie-wicza 26. 21046-g
ZGUBIONO książeczkę inwalidy wo-jennego nr 753 wydaną przez O/ZUS Złotoryja na nazwisko Józef Śledź-zam. Legnica, Piastowska 42/3. 21032-g

UNIEWAŻNIA się pieczątki o tre-ści: „Taksówka osobowa nr 34, Ka-zimierz Ostrowski, ul. Kościuski 10b, 59-220 Chojnow” 21033-g

ZGUBIONO legitymację służbową nr 22/VIII/86 wydaną przez Woje-wódzki Zakład Weterynarii na na-zwisko Barbara Hojzler, zam. Glo-gów, ul. Śniadeckich 18/12. 21034-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,BT wydane przez Wydział Komunikacji w Jawoszu na nazwisko Tadeusz Lesiak, zam. Gościńsk 38. 21035-g

UNIEWAŻNIA się pieczątki o tre-ści: BPOUP — BUDOPOL — AB15 oraz 16 i Z-ca Komendanta Straży Przemysłowej Przedsiębiorstwa Bu-dowy Obiektów Użyteczności Pu-blicznej „Budopol” — Legnica, Bog-dan Popowicz, zam. Legnica, Kar-onoska 7/21. 21037-g

ZGUBIONO książeczkę czeladniczą nr 36482 wydaną przez Izbę Rze-mieślniczą Wrocław na nazwisko Anna Kolodziejka, zam. Legnica, Kasjopei 3/10. 21040-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. ABCT wydane przez Urząd Gminny w Ruli na nazwisko Marian Zawadka, zam. Lasowice 5. 21045-g

SKRADZIONO dowód tożsamości taksometru TAM-L nr 8811 wydany przez Zrzeszenie Transportu Pry-watnego w Legnicy na nazwisko Zenon Wilczyński, zam. Rzeszotary Wlejska 4. 21044-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM nadwozie kompletne + rama do Wartburga, Władomski: Chojnow, ul. Skłodowskiej 11 po 15. 21031-g

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIA M-2, M-3, M-4 oraz domki poleca do sprzedaży Biuro Pośrednictwa Legnica, Bieleńska 17/2, poniedziałek — piątek, 11-18. Dymyt. 21026-g

SPRZEDAM pół dużego domu koło Głogowa. Tel. 83-5191. 628-p

SPRZEDAŻ

POKROWCE samochodowe ze sztucz-nego futra — sprzedam Jan Sli-wiński, 59-230 Prochowice, Warszaw-ska 5/3. 629-p
MEBLE swarzędzkie najwyższej ja-kości w bardzo dużym wyborze po-leca sklep meblowy Kunice koło Legnicy. Szmuc. 21023-g

SPRZEDAM pawilon fryzjerski, 50 m kw., Legnica, Jaworzynska 4, tel. 269-36. 612-p
UKORZENIONE sadzonki szlachet-nych winorodni odmiany „Aurora” (Królowa Białych) deserowa, słod-ka, wczesna, odporna na mrozy i choroby. Wyszadnie w okresie wiosny. Władysław Deptuła, ul. Mo-drzewiowa 6/2 59-338 Lubin — Ustronie 1. 21041-g

UWAGA WEDKARZE! Zanęty — przynęty — MIXWED = skuteczne i tanie. Sprzedaż wysyłkowa z raba-tiem do 30 proc. Informacja: za-mówienia 45-759 Opole, ul. Prusz-kowska 33/9. Sławomir Upirows. 21048-g

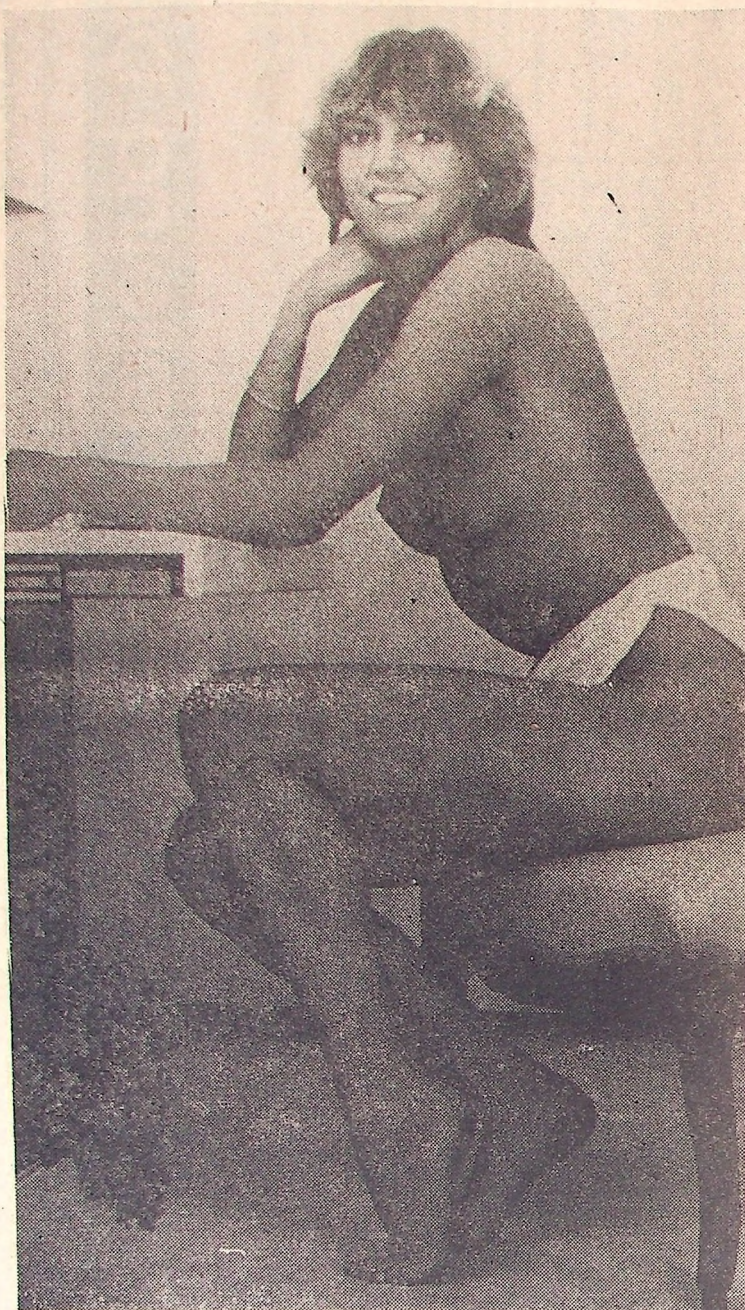
USŁUGI

UKŁADANIE cyklów i planów lakie-rowanie, kafelki, karnisze, montaż żaluzji okiennych Władomski: Leg-nica, tel. 288-56 od 7-10. Wiliński. 21013-g



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145. REDAGUJĄ: Ryszard Adamów, Jacek Brosziewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński (z-ca sekr.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Witold Podeworny (red. nac.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Somborska, Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 295-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicysty 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. TELEX: 0782624 red. pl. Rękopisów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW: 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71, wszystkie biura og-lasz. RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartał — 195 zł, półroczna — 390 zł, roczna — 780 zł. Wpłaty należy oddawać: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 90-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/10, Nr konta: NBP 1 Oddział, Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI O WARUNKACH PRENUMERATY udzielają oddziały RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 153-201045-139-11. Prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. J-13

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Myśli luźne:

Westchnienie ładnej dziewczyny słyszy się z większej odległości niż ryk lwa. (przemyt z Egiptu)

Przyjaciel i szkodnik

Szpak małacz u nas o jenie wesołego i pożyteżnego ptaka gdy się nad mermie rozmnoży może powodować wielkie szkody. W Europie jest pożyteczny wiosną gdy wyjada owady i ich larwy. Natomiast latem i jesienią bywa szkodnikiem sadów gdy chmara szpaków przyleci do wiśniowego lub czereśniowego sadu albo winnicy potrafi zjeść wszystkie owoce znajdujące się na drzewach i krzewach. Natomiast na północy Afryki stada szpaków liczące ponad milion sztuk wyrządzają szkody podobne jak szarańcza. Dlatego w państwach północnej Afryki zwalczą się tego wesołego śpiewaka nawet środkami chemicznymi.

Odpływ fali porno

Ruch przeciwko pornografii w Norwegii skupił wokół siebie 30 organizacji — od obronczyń kobiet po katolicki związek świeckich kaznodziejów. od współzadającej Chrześcijańskiej Partii Ludowej po opozycyjnych lewicowych socialistów. Rozpędza już podobno bieżą 40 tys. zwolenników. A wszystko pod hasłem „Pobombie atomowej pornografia i prostytucja są największymi zagrożeniami dla ludzkości”.

Krucjata przeciwko sprzedajnemu seksowi przybiera bezprzykładne formy: na dworcach metra w Oslo feministki na plakatach obwieszczały opinię publiczną nazwiska gości cór Koryntu, a na samochodach malują napisy „klient k...y”. Magazyny zaś z golaskami na okładkach jak „Playboy” czy „Penthouse” mają być skazane na obojętne zalewanie.

Sad nad prostytucją i pornografią przenosił się również na forum oficjalne i w czasie prowadzonej obecnie kampanii przed wyborami wrześniowymi do parlamentu partię prześcigała się wzajemnie proponując surowsze paragrafy.



Sylvia marzy o Bergmanie

Sylvia Kristel piękna aktorka która zagrała rolę Emanuelle w filmie pod tym samym tytułem jest uważana za seks-gwiazdę. Już po „Emanuelle”, gdzie grała głównie nago obiecywała sobie że w następnych filmach będzie pokazywać tylko odkrytą twarz i znakomitą grę aktorską. Ale w następnych 12 filmach Sylwia znów przewalała się z łóżka na łóżko w skąpym stroju. Teraz już stanowczo oświadczyła prasie, że spośród reżyserów interesuje ją tylko Ingmar Bergman. Niestety, Bergman jak do tej pory nie wyraził zainteresowania seksowną Sylwią. Na zdjęciu: Sylwia jako Mata Hari

Leczyć zęby

Szwajcarski docent medycyny K. Weigand przeprowadził wieloletnie badania w jaki sposób chore zęby wpływają na stan organizmu. Znana jest sprawa, że osłabiają serce i nadszarpują nerki. Z badań wynika, że jeśli astmatyk, epileptyk i cukrzyk mają chore zęby to wzmagają się ataki tych chorób. Również ludzie cierpiący na wady krążenia mogą się spodziewać pogorszenia swego stanu jeśli mają nie wyleczone zęby. A więc cóż, gdy nam zaczyna dokuczać serce zaczniemy od wizyty u dentysty.

Najwyższa

W porcie Dżidda (Arabia Saudyjska) na Morzu Czerwonym uruchomiono fontannę którą wyrzuca słup wody morskiej na wysokość 270 m. Jak dotychczas jest to najwyższa fontanna na świecie.

Romantyczna historia

Gdy 10 lat temu wyświetlano w Danii film „Rocky I” z Sylvesterem Stallone w roli głównej, obejrzała go 11-letnia Brigitte Nielsen mała siostra blondyneczka. Po wiedziała po powrocie z kina swoim rodzicom, że Sylvester Stallone „Sly” jest jedynym mężczyzną jej życia. Rodzice oczywiście potraktowali rzecz żartobliwie. Tymczasem opanienka zaczęła ślać listy



do Sly. On jej oczywiście na te listy nie odpowiadał. Kilka miesięcy temu Brigitte znalazła się w New Yorku. Zatelefonowała do Sly i wysłała mu list ze swoim zdjęciem. Po tym liście aktor zgodził się na spotkanie. No i cóż, Całkowicie uległ urokowi pięknej i delikatnej Brigitte, a że jest właśnie rozwiedziony nie stanął na drodze do ich szczęścia. Wspólnie planują dziecko. A gdybyśmy taką historię ujrzeli w kinie powiedzieliśmy że to całkowicie zmyślone. Na zdjęciu: Brigitte Nielsen.

Biedna uczennica

Na duńskiej wyspie Avernike jest szkoła podstawowa. Nic by w tym nie było dziwnego, ale w tej szkole pobiera nauki tylko jedna dziewczynka. Uczy ją trzech nauczycieli. Współczuć można dziewczynce, nigdy bowiem nie może liczyć na to, że zostanie zapytany kolega czy koleżanka. Ale mimo takiej paradoksalnej sytuacji mieszkańcy wyspy postanowili utrzymać szkołę aby ich wyspa nie straciła prestiżu.

Wierna wdowa

Curd Jürgens umarł trzy lata temu, ale tegorocznej zimy obchodziłby swoje 70-lecie. Jego ostatnia towarzysząca życia Margie Jürgens wydała na tę rocznicę książkę swoich wspomnień, która głównie dotyczy jej życia z wielkim aktorem. Książka cieszy się dużym powodzeniem, a Margie chętnie spotyka się ze swymi czytelnikami i składa swe autografy na egzemplarzach wspomnień. Żyje ona obecnie w pięknej willi w St-Paul-de-Vence na Łazurowym Wybrzeżu, która jej została po Jürgensie. Na każdym spotkaniu podkreśla, jak bardzo była z nim szczęśliwa i jak wciąż o nim myśli. Na marginesie dodajmy, że Margie i Curd nigdy nie byli małżeństwem.

Starożytne powietrze

Egipcjacy i amerykańscy naukowcy postanowili wydobyć i zbadać powietrze z komór grobowych położonych w pobliżu piramid w Gizie. Nic by nie było dziwnego, ale te komory były szczelnie zamknięte od 5 tys. lat. Po wydobyciu powietrza naukowcy sądzą, że będą mogli określić stopień zanieczyszczenia powietrza przez wieki. Obawiamy się, że wnioski tych badań nie będą optymistyczne.

Krzyżówka

POZIOMO: 1) „Express Wieczorny” 9) chrząszcz w kropeczki, 10) cymes, 11) rodem z Kijowa lub Charkowa, 12) reflektor filmowy, 13) przecinka w lesie, 14) niedaleko od Krymu, 15) tam mieszkał średniowieczny władca, 18) stos, siera, 19) zawsze z wodorem, 22) bohater dramatu Słowackiego, 26) światłanie filmu, 27) gafa, 28) bohema, 29) stłumił powstanie Manku Kapaka, 30) smakuje mu morwa, 31) druh Atosa.

imponuje, 24) birmańska Wisła, 25) nawal.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 10. POZIOMO: ślimak, Ukrainiec, handlowka, majówka, Nara, grad, takt, sala, kosa, Hiszpan, dekoracja. Do nieck, charakter, intrata, niepogoda, narwal. **PIONOWO:** Leżajsk, Moskwa, kurhan, trener, willa, lekkoatleta, prymat, gąszcz, agrotechnik, tusa, armator, ichtiol, Hadrian, senator, plejada, nektar.

NAGRODY KSIĄZKOWE wylosowali: **DANUTA KAZANOWSKA**, ul. Fabryczna 7 m. 8, 57-320 Polanica Zdrój; **SEWERYN DYMACEZ**, 63-644 Swiba k. Kępna; **JOLANTA SUZYCKA**, ul. II Armii Wojska Polskiego 10/8, 68-100 Zagaj.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 12 czekamy do 29 marca 1986 r.

